KURJER POZNAŃSKI

KURJER POZNAŃSKI wychodzi — z wyjątkiem niedziel i świąt katolickich — codziennie o 6. wieczorem.

ADRES dla wszelkich przesyłek: Kurjer Poznański, Poznań — Posen.

KONTO CZEKOWE: we Wrocławiu (Breslau I) nr. 5843.

PRZEDPŁATA				
w Poznaniu (w ekspedycji)	mies. 1.20	kwart. 3.60 mk.		
w Poznaniu w agencjach	„ 1.30	„ 3.90 „		
w Poznaniu (z odnoszeniem do domu)	„ 1.40	„ 4.20 „		
na pocztach Rzeszy niemieckiej	„ 1.40	„ 4.20 „		
na pocztach z odniesieniem do domu	„ 1.54	„ 4.62 „		
w Niemcz. i Austro-Węg. pod opaską	„ 2.05	„ 6.10 „		
zagranicą pod opaską	„ 2.70	„ 8.00 „		
na poczcie polowej	„ 1.80	„ 5.40 „		

OGŁOSZENIA: zwykłe za jednołamowy wiersz petytowy lub jego miejsce — na stronie siedmiołamowej — 25 fenygów.
reklamy za jednołamowy wiersz petytowy lub jego miejsce — na stronie czterołamowej — 60 fenygów.

Telefonu nr. 3524. Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. św. Marcina nr. 63. Telefonu nr. 3524.

Nr. 162. | Poznań, czwartek dnia 18-go lipca 1918. | Rok XIII.

Poznań, dnia 17. lipca 1918.

Ofenzywa niemiecka pod Reims.

Ponieważ różne „pokojowe ofenzywy“ nie zdołały posunąć zakończenia wojny naprzód, przeto na nowo zaapelowano do oręża. Sztuka dyplomatyczna — jakkolwiek coraz szerszy zakres działania zatacza — okazała się dotychczas zbyt słabą, aby wyrównać przeciwieństwa. Po stronie niemieckiej aspiracje pokojowe, uwydatnione w słynnej mowie Kühlmanna, wywołały przemożny opór wszechniemców, pod których wpływem pojednawczo usposobiony mąż stanu musiał ustąpić ze swego stanowiska. Po stronie koalicji ostatnie mowy Wilsona i Balfoura z okazji rocznicy ogłoszenia niepodległości Stanów Zjednoczonych dały wyraz niesłabnącej woli przeprowadzenia wojny aż do ostatecznego zwycięstwa. Tak więc w chwili obecnej i przy najlepszej chęci nie można się dopatrzeć objawów, wskazujących na rychły pokój.

Zapał wojenny po tamtej stronie pobudza jeszcze rozwój stosunków w **R o s j i**, gdzie niestrudzona działalność agentów koalicji do spółki z wszystkiemi żywiołami przeciwnemi bolszewikom wywołuje nowe komplikacje i pcha naród rosyjski do obalenia pokoju brzeskiego oraz do nowej walki z Niemcami. Ale zanim operacje Anglików nad wybrzeżem Murmańskiem i zuchwałe przedsięwzięcia Czecho-Słowaków nad koleją syberyjską stworzą podstawy do nowego frontu na wschodzie, upłynie jeszcze dużo czasu. Chwilowo jeszcze terenem głównych decyzji jak był tak jest front **z a c h o d n i**, i tu też Niemcy koncentrują wszystkie swoje wysiłki, aby rozstrzygnąć walkę zbrojną na swoją korzyść, zanim sytuacja w Rosji stanie się jeszcze trudniejszą i zanim wszystkie siły amerykańskie będą gotowe do udziału w akcji wojennej.

O bliskiem podjęciu nowej ofenzywy ze strony niemieckiej mówiono już od kilkunastu dni. Także nieprzyjacielscy mężowie stanu, między innymi Lloyd George, zapowiadał przed dwoma tygodniami »nowy cios«, na który wojska koalicji we Francji muszą być lada chwilę przygotowane. Początku ofenzywy spodziewano się w pierwszych dniach lipca. Tymczasem naczelne dowództwo niemieckie pozwoliło jeszcze dość długo czekać na rozpoczęcie akcji, zachowując postawę napozór bierną, podczas gdy Francuzi i Anglicy w różnych miejscach przedsiębrali ataki lokalne, służące najwidoczniej celom wybadania sytuacji i stwierdzenia miejsc, w których gromadziły się rezerwy niemieckie. Przezorność Niemców w osłanianiu swoich zamiarów szła tak daleko, że nawet tam, gdzie Francuzi zyskali jakieś zdobycze terenowe, wojska niemieckie nie kusiły się o odebranie ich, aby nie zdradzać podziału swych sił.

Wreszcie 15. lipca wieczorem nadeszła pierwsza urzędowa wiadomość, opiewająca krótko: „Na południe - zachód i na wschód od Reims wtargnęliśmy w części pozycji francuskich“. Był to sygnał, zwiastujący początek nowej wielkiej bitwy. Toczy się ona po obu stronach miasta Reims, które z trzech stron otoczone jest frontem bojowym. Walki toczą się na przestrzeni blizko 100 kilometrów, przyczem główne ataki niemieckie skierowane są na oba skrzydła, podczas gdy miasto Reims, leżące mniejwięcej w środku linji bojowej nie jest bezpośrednim przedmiotem walki. Naczelne dowództwo niemieckie wychodzi tu widocznie z założenia, że w razie powodzenia ataków skrzydłowych Reims siłą rzeczy będzie musiało być opróżnione przez Francuzów i wpadnie w ręce Niemców.

Najgorętsza walka wywiązała się na **z a c h o d n i e m** skrzydle, gdzie Niemcy przeforsowali przejście przez rzekę **M a r n ę**. Oddziały atakujące usadowiły się na południowym brzegu rzeki i doszły do 5 kilometrów od rzeki, najdalej aż do Condé. Na **w s c h ó d** od Reims walki rozciągają się aż ku Tahure — jest to znana z dawniejszych bojów **s z a m p a ń s k a** widownia wojny. Francuzi zastosowali tu inną taktykę i zgóry bez walki cofnęli się na drugą linję swych stanowisk. W ręce niemieckie wpadło 13 tysięcy jeńców.

Według wczorajszego doniesienia wieczornego przeszli Francuzi nad Marną do silnych **k o n t r - a t a k ó w**. Sytuacja jest więc narazie nierozstrzygniętą. Walki toczą się w dalszym ciągu i trudno w tej chwili stawiać jakieś horoskopy. O tem, że dzisiaj nie można za jednym zamachem pobić wroga w sposób ubezwładniający, wiedzą i Niemcy bardzo dobrze. W przededniu nowej ofenzywy podkreślił to współpracownik wojskowy **»V o s s. Z t g.«** kapitan Erich Salzmann, pisząc, że wobec olbrzymich rozmiarów dzisiejszej wojny ludowej militarny pochód zwycięski w stylu dawniejszych wojen nie jest możliwy. „Powołanie mas“ — pisze p. Salzmann — „ujęcie wszystkich sił krajów odnośnych wraz z wojskami kolonjalnemi zza oceanu umożliwia owo głębokie na wzór węzy pszczelnej ukształtowanie frontu, które przerwanie go za jednym, olbrzymim zapędem zdaje się czynić niemożliwem.“ W dalszym ciągu p. Salzmann tak charakteryzuje zamiary i zapatrywania obu stron: „Po stronie **p a ń s t w c e n t r a l n y c h** panuje realny trzeźwy pogląd, że militarne zgniecenie przeciwnika nie jest już w tym stopniu możliwe, aby zmusić go do pokoju bez protestu. Po stronie koalicji istnieje jak przedtem tak i teraz w połączeniu z mściwością bezprzykładną wola zniszczenia, zrodzona z pogmatwania idei, z kłamstwa co do prawdziwych swych zamiarów, z czystej żądzy zwiększenia własnej potęgi i gospodarczego wyniszczenia przeciwnika, jest to zatem kontynuowanie metod wojennych tych czasów, które uważaliśmy za dawno minione“.

Czyż słowa te z ust rzeczoznawcy wojskowego nie usprawiedliwiają tak zaczepianego przez wszechniemców zdania p. Kühlmanna, że jedynie w drodze czynów orężnych wojna obecna rozstrzygnąć się nie da?

Niemieckie doniesienie wieczorne.

B e r l i n, 16. VII. wiecz. (WTB.) Na froncie Marny gwałtowne kontrataki nieprzyjaciela. Miejscowe sukcesy na południe-wschód od Reims. Na wschód od Reims położenie niezmienione.

Huk armatni w Paryżu.

B e r l i n, 16. VII. (WTB.) Pisma włoskie donoszą z Paryża pod datą 15: Około północy usłyszano nagle od strony północo-wschodniej bezustanne głuche grzmoty, w takiej ilości i sile, jak ich dotąd nigdy nie słyszano w Paryżu.

Chmury na horyzoncie jaśniały od błysków ognia działowego a niebo miało wygląd jak podczas ciężkiej burzy.

Komunikaty amerykańskie.

A m e r y k a ń s k i e sprawozdanie wieczorne z 15: Wojska nasze panują nad rzeką Bend. W ten sposób doznał tutaj plan niemiecki zupełnego niepowodzenia. Na lewem skrzydle naszem przy rzece Bend sławna dywizja niemiecka podejmowała przez cały dzień bezustannie próby przeprawienia się przez rzekę, lecz wszystkie ataki rozbiły się w ogniu naszym. Ani jeden Niemiec nie przeszedł tutaj do tej pory przez rzekę. Liczba jeńców, ujętych przez nas podczas kontrataku nad rzeką Bend wynosi obecnie 1000—1500; w tem kompletny sztab brygady. Walka jak najgwałtowniejsza toczy się dalej w tym okręgu.

Sprawozdanie popołudniowe z 15: Na wschód od Chateau Thierry, gdzie udało się wrogowi dzisiaj rano przejść przez Marnę na naszym froncie i zyskać nieco na terenie, wojska nasze podjęły kontratak i odrzuciły wroga aż do Marny, przyczem ujęły 500 jeńców. W Wogiezach nie powiodło się pięć nieprzyjacielskich prób wtargnięcia do rowów naszych.

Siły amerykańskie na froncie francuskim.

W a s z y n g t o n, 15. VII. (WTB.) Gen. March ogłosił, że z dywizji amerykańskich we Francji utworzono definitywnie 3 korpusy armji, każdy po 225 do 250 tys. chłopa. Przewożenie wojsk dokonuje się w dalszym ciągu w tempie ostatnich miesięcy.

Ofenzywa niemiecka przed Parlamentem angielskim.

L o n d y n, 15. VII. (WTB.) Pod koniec posiedzenia w Izbie gmin powiedział Bonar Law, że Lloyd George połączony jest telefonicznie z głównemi kwaterami i że doniesiono mu iż gen. Foch bardzo jest zadowolony z wyniku walk dzisiejszych. Nadeszło następujące sprawozdanie: Nieprzyjaciel zaatakował rychło rano na froncie 70 km. na wschód i zachód od Reims. Miasto samo nie zostało zaatakowane. Na zachód od Reims wtargnęli Niemcy do pozycji francuskich na szerokości 36 km, przecietnie na 4 do 5 km. w głąb. Na południe od Marcic wojska amerykańskie w świetnym kontrataku odpędziły wroga i ujęły 1000 jeńców (brawa. Na wschód od Reims został nieprzyjaciel bardzo gwałtownie odrzucony, poniósł ciężkie straty i doznał zupełnego niepowodzenia.

Sukcesy łodzi podwodnych.

B e r l i n, 16. VII. (WTB.) Nasze łodzie podwodne zatopiły w zachodniej części Kanału 3 parowce i żaglowiec o pojemności przeszło 31 tys. ton. Między niemi znajdował się amerykański parowiec do transportowania wojsk „Cincinati“ (16 339 ton), wystrzelony z wielkiego konwoju.

Położenie nad Murmanem.

M o s k w a, 15. VII. (WTB.) »Nowaja Żizn« donosi, że gubernjalny komitet wykonawczy na obszarze murmańskim zarządził wobec otwartych kroków nieprzyjacielskich wojsk koalicyjnych względem władzy Rady natychmiastową mobilizację częściową i powszechną całej artylerji i wojsk technicznych, zakazał agitacji przeciwrewolucyjnej i nakazał oddanie broni. Dn. 4. lipca przybył jacht z wiceadmirałem angielskim.

Teroryzm bolszewicki.

B e r l i n, 14. VII. Jak donoszą z Helsingforsu wobec bezbronnej ludności. Najbardziej znienawidzeni przez bolszewików są socjal-rewolucjoniści. Smolny Instytut w Petersburgu, siedziba bolszewików, z Zinowiewem i Łunczarskim na czele, zapowiedział, że za zabójstwo jednego bolszewika odpowie 100 mienszewików i innych przeciwników bolszewizmu swemi głowami.

Z Petersburga donoszą:

Robotnicy fabryk Obuchowskich, którzy głosowali pomimo wszelkich represalji za socjal-rewolucjonistami, ogłosili na znak protestu przeciwko rządowi bolszewickiemu bezrobocie. Bezrobocie to przyczyniło się głównie do ogłoszenia stanu oblężenia w większych środowiskach przemysłowych. Dzień i noc trwają w mieszkaniach robotników rewizje. Tysiące z nich aresztowano. Podczas urządzonego przez strajkujące masy pochodu, zaatakowano tłumy robotników ze wszech stron kartaczownicami. Robotnicy odpowiadali strzałami. Wówczas na dany znak zaatakowano śpiewających rewolucyjne pieśni robotników przy udziale konnicy czerwonej gwardji, która zarąbała szablami wiele osób. Wszyscy robotnicy, którzy strajkowali, są na rozkaz Sowietu rozpuszczeni. Zastąpiono ich nowemi siłami, zwerbowanemi przy pomocy giełdy pracy.

Biskup ukraiński wrogiem koalicji.

A m s t e r d a m, 15. VII. (WTB.) Według doniesienia Reutera donosi »Times« z Toronto: Głowa kościoła rusińskiego w zachodniej Kanadzie Budka i jeden z księży rusińskich nazwiskiem Paski aresztowani zostali dla propagandy podburzającej. W chwili wybuchu wojny biskup Budka w liście pasterskim wezwał Austryjaków w Kanadzie, by wrócili do kraju i wstąpili do armji. Pozostaje on od tej pory pod dozorem. Aresztowanie jego stanowi początek nowego postępowania przeciw machinacjom obcokrajowców nieprzyjacielskich w Kanadzie zachodniej.

Wojska włoskie i serbskie w Archangielsku.

M o s k w a, 14. VII. (WTB.) Według doniesienia pisma »Iswestja« z Archangielska przybyli tam świeżo serbscy i włoscy oficerowie i żołnierze. Ci poczęli pod osłoną konsulatów angielskiego i francuskiego tworzyć stale wzrastający oddział w sile dotychczasowej 300 chłopa. Gubernjalny komitet wykonawczy mimo protestów konsulatów koalicyjnych postanowił rozbroić wojska serbskie i włoskie i wydalić je z Archangielska, co rzekomo się już stało.

Prasa włoska o lądowaniu w Murmańsku.

L u g a n o, 14. VII. Wylądowanie wojsk koalicyjnych nad wybrzeżem murmańskiem wita prasa włoska jako początek interwencji koalicji w Rosji i życzy sobie, żeby nastąpiło szybko potężne i dobrze zorganizowane postępowanie wszystkich koaljantów. »Idea Nazionale« dowiaduje się, że francuskie i angielskie statki wojenne bronią wylotu kolei murmańskiej. »Corriere della Sera« pisze: Chociaż pierwsza wiadomość nie mówi nic o atakowaniu Japonji i Ameryki, to przecież należy przypuszczać, że i z tej strony nastąpią niebawem ważne wypadki. Przez zajęcie wybrzeża murmańskiego zabezpiecza sobie czwórporozumienie jedyną, także w zimie dostępną drogę komunikacyjną do wnętrza Rosji, co stanowi niezbędny warunek wszelkiej interwencji. Tymczasem należy przypuszczać, że Niemcy ze zwykłą szybkością i energją zwrócą się przeciw nowemu niebezpieczeństwu, by je usunąć, zanim stanie się poważnem i uciążliwem.

L u g a n o, 14. VII. Jako pretekst lądowania wojsk na półwyspie Kola podsuwa się w korespondencjach londyńskich »Corriere della Sera« zamiar zajęcia wybrzeża murmańskiego za pomocą Finlandczyków, by stworzyć w portach tamtejszych podstawy operacyjne dla łodzi podwodnych. Do »Secola« donoszą, że lądowanie nastąpiło z obawy, że Niemcy zająć mogą znaczne zapasy żywności, amunicji i materjałów wojennych koalicji w Archangielsku, Aleksandrowsku i na Koli.

Uroczystość paryska na cześć koalicji.

P a r y ż, 15. VII. (WTB.) W niedzielę po południu odbyła się na Ratuszu uroczystość na cześć państw koalicyjnych. Poincare, obcy ambasadorowie, członkowie rządu i liczne wybitne osobistości brali udział w obchodzie. Wygłoszono rozmaite mowy. Minister spraw zewnętrznych Pichon wywodził imieniem rządu m. i. co następuje:

Mimo że jesteśmy gotowi zakończyć krwawy spór pokojem, opierającym się na wolności narodów, mimo że gotowi jesteśmy zbadać z koaljantami każdą autoryzowaną propozycję w celu zakończenia kroków nieprzyjacielskich, która odpowiada naszemu honorowi i dawałaby nam odpowiednią satysfakcję, jesteśmy pewni tryumfu naszej słusznej sprawy dzięki jej przewadze moralnej. Uroczystość dzisiejsza jest nową rękojmią potęgi narodów koalicyjnych: potęgi militarnej, dzięki sile ich armji, której zapasy są nieograniczone, której bohaterstwo jest podziwem świata, której dowództwo wojskowe nie potrzebuje obawiać porównania z dowództwem armji nieprzyjacielskich; potęgi politycznej, zaznaczającej się w manifestacjach jak obecna, podczas których uczucia jedności, które ogarnęły wszystkie kraje i rządy, rzucone w wir walki przez kategoryczny obowiązek i uprawniony przymus obrony, bez trudu znajdują wyraz jako motywy, pochodzące z rozumu, i myśli płynące z serca.

Komunikat bułgarski.

B u ł g a r s k i e sprawozdanie z 14. 7.: Na zachód od jeziora Ochrida rozproszyliśmy nieprzyjacielskie oddziały wywiadowcze. W kolanie Czerny krótkie napady ogniowe, na które odpowiedziała nasza artylerja. Wysadziła ona w powietrze dwie nieprzyjacielskie składnice amunicji, na zachód od Wardaru trzecią.

Komunikat turecki.

T u r e c k i e sprawozdanie z 15. 7.: Na pobrzeżu ciężka artylerja nasza ostrzeliwała skutecznie dworzec Rentje i nieprzyjacielski obóz wojskowy. Na zachód od Jordanu wydarliśmy wrogowi części jego pozycji i trzymaliśmy je przeciw nader gwałtownym kontratakom. Nieprzyjaciel poniósł przytem ciężkie straty. Równoczesny atak nasz na wschód od Jordanu wywołał po stronie wroga silną kontrakcję. Nieprzyjacielska dywizja konnicy, poparta tankami, rzuciła się ku wojskom naszym. Zniszczono ją prawie doszczętnie. Z innych frontów nic nowego.

Zatopiony parowiec norweski.

K o p e n h a g a, 16. VII. (WTB.) Parowiec norweski „Kong Gultorn“ zatopiony został w Kanale. Ocaleli tylko dwaj palacze i dwaj marynarze.

Zamknięcie konferencji dla wymiany jeńców.

A m s t e r d a m, 15. VII. (WTB.) »Allg. Handelsbl.« donosi z Hagi, że minister spraw zagranicznych wczoraj o godz. pół do 8 wiecz. zamknął niemiecko - angielską konferencję dla wymiany jeńców wojennych.

Haiti wypowiada wojnę.

N o w y J o r k, 14. VII. (WTB.) Biuro Reutera donosi z Port au Prince, że Rada Stanu wyspy Haiti postanowiła jednogłośnie wypowiedzieć wojnę Niemcom.

Uwaga Biura Wolffa: Potwierdzenia tej wiadomości dotąd tutaj nie ma.

Hr. Burian o położeniu.

Ponieważ właściwe forum dla polityki zagranicznej w Austro - Węgrzech — Delegacje austro - węgierskie — nie obraduje, przeto złożył hr. Burian Parlamentom austryjackiemu i węgierskiemu za pośrednictwem odnośnych prezesów ministrów dłuższy wywód o położeniu zewnętrznem. Enuncjacja ta brzmi jak następuje:

Nie łatwą jest rzeczą dać obraz obecnego położenia światowego wobec pędzących naprzód wypadków. Wszystko jest w pełnym biegu a powtarzanie tego, co już często powie-

dziano o przyczynach i odpowiedzialnościach w przeszłości nie przyczynia się do upamiętania, ponieważ każdy od dawna wewnętrznie zajął stanowisko. I obecny okres wypadków i rozwoju rzuca jaskrawe światło na przeciwieństwa, jakie w początku zapasów morderczych ze sobą się zwarły między stronami wojującemi, ale nie brak może lekkich objawów poczynającej się przemiany wewnętrznej w ich stosunku. Pośród straszliwych, lecz w każdej fazie wojny skutecznych dla nich zapasów obronnych, państwa centralne usiłują jedynie wywalczyć wolę pokoju po stronie wrogów. Reasumując wszystko, co ze strony nieprzyjaciół powiedziano o ich celach wojennych, rozpoznamy trzy grupy dążeń, za pomocą których usiłuje się usprawiedliwić dalszy ciąg przelewu krwi. Urzeczywistnione być mają **ideały ludzkości**. Panować ma wolność wszystkich **ludów**, tworzących związek świata i spory swe załatwiających w przyszłości nie orężem lecz drogą polubową. Wszelkie **wzajemne panowanie** musi być wykluczone. Mają być dokonane rozmaite zmiany **terytorjalne** kosztem państw centralnych. Te zamiary zaborcze są przeważnie znane chociaż z odmianami. Poza tem istnieje także szczególnie co do Austrji zamiar dokonania wewnętrznego rozbioru. Wreszcie chcą przeciwnicy nasi ukarać nas za nasze czyny haniebne. Chcą oni naszej pokuty i skruchy za to, żeśmy śmieli się bronić przed ich atakami, w dodatku jeszcze w sposób skuteczny. Naszą dzielność bojową nazywa się militaryzmem i chce się zniszczyć.

Biorąc sprawę rzeczowo i gruntownie, sprzeczne są między stronami wojującemi właściwie tylko cele natury terytorjalnej. Wielkich interesów ludzkości, sprawiedliwości, wolności, honoru, pokoju ludów i równouprawnienia, o które, jak przeciwnicy utrzymują muszą z nami walczyć, tych wskazań nowoczesnych zapatrywań politycznych, co do których nie potrzebujemy pouczenia, bronić chcemy sami. Nie ma też prawie żadnej różnicy między zasadami, jakie mężowie stanu w tej sprawie wyrazili. Także nowe cztery punkty p. Wilsona z 4. lipca nie wywołają naszego sprzeciwu, pominąwszy kilka przeholowanych ustępów, będziemy mogli przeciwnie zgodzić się na nie gorąco i w obszernej mierze. Nikt nie odmawia tego hołdu genjuszowi ludzkości, nikt jego spółudziału. Ale nie o to chodzi, lecz o to, co obok tych dóbr ludzkości należy jeszcze zrozumieć. A to powinny raz przecież obie strony chcieć szczerze wyjaśnić i stwierdzić. Lecz nie podług metody, jak np. oceniano zawarcie pokoju na wschodzie. Przeciwnicy nasi byli przecież wszyscy zaproszeni do wzięcia w nim udziału i mogli byli postarać się o to, żeby inaczej wypadł. Lecz teraz, po fakcie dokonanym, krytyka ich stoi na słabych nogach, nie ma bowiem tytułów prawnych, któreby ich upoważniały do potępiania warunków pokojowych, które dla interesowanych były możliwe do przyjęcia, albo nieuniknione. Inni nasi przeciwnicy nie obawiają się widocznie, że zostaną pobici, sądząc po ich otuchą przejętych enuncjacjach.

Jeżeli mimo to przedstawiają zawarcie pokojów na wschodzie jako przykład odstraszający, jak traktujemy wrogów pobitych, nie przyznajemy mieszczącemu się w tem zarzutowi rzeczowego uzasadnienia, musimy wszakże powtórzyć popaść w położenie Rosji albo Rumunji, ponieważ zawsze jesteśmy gotowi rozpocząć rokowania pokojowe z wszystkimi wrogami, którzy z nami prowadzą wojnę.

Jeżeli przeciwnicy nasi wciąż żądają od nas zadośćuczynienia za wyrządzone krzywdy oraz »restytucji«, jest to pretensją, jakiej od nich zażądać moglibyśmy z daleko większą słusznością. My bowiem jesteśmy zaczepieni a wyrządzone nam szkody powinny zatem być przedewszystkiem naprawione. Lecz i te kwestje zapewne nie będą poważną przeszkodą w rozwiązaniu straszliwego węzła wojennego.

Niepokonalną natomiast wydaje się być hardość, z jaką żąda się wydania Alzacji - Lotaryngji, Trydentu i Tryjestu oraz kolonji niemieckich. Tutaj jest granica naszej gotowości pokojowej, która dopuszcza wszelką dyskusję z wyjątkiem nietykalnego własnego stanu posiadania.

Od Austro - Węgier wróg nietylko chce odłączyć, czego dla siebie pożąda, zaatakowany być ma także **wewnętrzny** ustrój monarchji, którą podzielić się ma możliwie na jej części. Kiedy zrozumiano, że inne środki wojenne nie wystarczają do naszego pokonania, spotęgowało się nagle w sposób olbrzymi zainteresowanie się naszemi stosunkami wewnętrznemi. Koalicja odkryła serce swe dla nich tak późno, że niejeden polityk nieprzyjacielski takie kwestje narodowościowe monarchji ma na ustach jako cel wojenny, o których istnieniu nie miał zapewne pojęcia na początku wojny. Poznaje się to dokładnie z dyletanckiego powierzchownego sposobu, w jaki zawiłe te zagadnienia roztrząsane bywają i »rozwiązywane« ze strony przeciwnej. Środek wydawał się jednakże korzystnym: przeciwnicy zorganizowali go, tak jak zorganizowali blokadę, a w Anglji istnieje też już minister propagandy. Chcemy atak ten skonstatować bez niepotrzebnego oburzenia i bez żalu. Wybór tego środka walczenia nie zdradza zbyt wielkiego zaufania do sukcesu wszystkich dotychczasowych wysiłków. Jesteśmy pewni, że nie osięgnie on swego celu. Jak się to działo zawsze w ciągu wieków, państwa i narody monarchji uporają się same ze swemi zadaniami w porozumieniu ze swym monarchą. Monarchja odrzuca wszelkie mieszanie się w swoje wewnętrzne stosunki.

Nieprzyjacielska działalność podburzająca nie zadowala się próbami szczucia narodów naszych przeciw sobie, nie waha się też za pomocą rozszerzania nizkich oszczerstw szerzyć nieufność między narodami monarchji a domem panującym. To jej się nigdy nie uda. Nie potrzeba zapewne bliżej scharakteryzować tej metody walki; narody nasze odrzucają ją z oburzeniem. Niechaj będzie po wsze czasy napiętnowaną!

Tak tedy należy dalej prowadzić stanowczą walkę obronną aż do pomyślnego końca i aż da nam bezpieczeństwa, potrzebne nam do późniejszego bytu spokojnego. To narzucone nam pogotowie zbrojne nie może być atoli pojęte jak przeciwieństwo do konieczności bezustannego działania politycznego, w celu popierania celów naszej samoobrony tam, gdzie to jest możliwe i bez uszczerbku dla najenergiczniejszego sposobu prowadzenia wojny. Unikajmy wyrazu »ofenzywa pokojowa«, w który wkłada się często zarzut, jakoby się przytem rozchodziło niejako o środek nieuczciwy ku zastąpieniu sukcesów wojennych. Jest atoli mało zrozumiałem, jeżeli w dyskusji publicznej uważa się pracę dyplomatyczną i wojenną częstokroć jako dwa odrębne i przeciwne punkty widzenia, jako skutki, które po sobie następują, wzajemnie się uzależniają, lecz nie idą obok siebie i które też mogą być kolejno stosowane. Prowadzenie wojny i dyplomacja służą w wojnie temu samemu celowi i nie mogą siebie wzajemnie wykluczać.

Tak a nie inaczej pojmować też należy gotowość pokojową państw centralnych. Nie powstrzyma ona ani na chwilę niepokonalnej obrony państw centralnych, będzie ona natomiast po zwycięskich bitwach tak jak podczas przerw bojowych i bez nowych ofert pokojowych przypominać, że uważamy wojnę za bezsensowe i bezcelowe przelewanie krwi, które dzięki wrodzeniu się uczuć humanitarnych w przeciwnikach naszych zakończyć możnaby każdej chwili.

Następnie przeszedł minister spraw zagranicznych do omówienia sojuszu z Rzeszą niemiecką, który oczywiście żywo pochwalał. Ściślejsze ukształtowanie stosunków ma nastąpić zupełnie w duchu dawnego traktatu z 1879 r., przyczem jest zasadą naczelną przy najstaranniejszem respektowaniu w formie i treści: suwerenność, zupełna parytetyczność i niezawisłość mocarstw traktatowych. Sojusz ma też w przyszłości jak dotąd zachować swój wyłączny charakter defenzywny. Ma on się też silnie opierać na zadowalającem rozwiązaniu wszystkich powstałych z wojny a wspólnych nam kwestji i potrzeb. Nowy sojusz traktatowy obejmować ma dlatego nietylko stosunek polityczny obu mocarstw, lecz ma także dać sposobność do dostosowania różnorodnych w przyszłości jeszcze ściślejszych stosunków gospodarczych, wojskowych i innych do zmienionych warunków i zapatrywań oraz do rozwiązania kwestji, pozostających w związku z odrodzeniem Polski, z uwzględnieniem życzeń ludności. W ten sposób wyłania się cały kompleks wysoce ważnych grup interesów, które wszystkie i według zgodnych życzeń doznać mają równocześnie aczkolwiek w osobnych instrumentach zadowalającego obie strony w całej pełni zaspokojenia.

Minister przeszedł potem w następujących ostrożnych zwrotach do sprawy sojuszu narodów: Wszystko, co w przyszłości da się urzeczywistnić z wzniosłej idei związku narodów, ma w sojuszu naszym znaleźć nie przeszkodę, lecz chętne jądro, przygotowaną grupę, która z każdą, na pokrewnych zasadach opierającą się ogólną kombinacją państwową, pozwoli się połączyć łatwo i w swym duchu. Po tem, co powiedziano, nie potrzeba już chyba podkreślać, że spodziewamy się, iż pozostaniemy z sprzymierzoną nam Bułgarją i Turcją także po wojnie w najściślejszych stosunkach.

Dalszy ciąg wojny polega wyłącznie na jednostronnej woli niszczycielskiej kierowników państw nieprzyjacielskich. Trzymają oni ludy swe pod urokiem haseł, które być może są szczere, lecz skierowane pod fałszywym adresem, propagowane bywają przy pomocy polecania najniestosowniejszego środka. Przeciwnicy nasi wytykają sobie przy tem na swej krwią nasiąkłej drodze cele, które osięgnąć się dadzą jedynie na gruzach świata. Że temu się [illegible] Pod koniec przypomnijmy sobie słowa naszego dostojnego monarchy z jego odpowiedzi na notę pokojową papieża z 1. sierpnia r. ub.:

Dążymy do pokoju, który dalszy był narodów uwolni od zawziętości i żądzy zemsty i który na kilka pokoleń zabezpieczy je przed dobyciem oręża.

Z powodu wywiezienia ks. prał. Michalkiewicza

administratora dyjecezji wileńskiej pisze »Głos Narodu«:

W ostatniem pięćdziesięcioleciu dyjecezja wileńska spogląda na cztery zesłania swoich pasterzy. Szereg ten rozpoczął w r. 1864 ks. biskup Adam Stanisław Krasiński, wywieziony do Wiatki. Ten sam los spotkał w 21 lat potem biskupa Karola Hryniewieckiego, po nim wywieziono biskupa Stefana Zwierowicza w r. 1902 i wreszcie za czasów „konstytucyjnej" już Rosji w podobny sposób osierocił stolicę wileńską ks. biskup Edward Ropp, kierując swe kroki na wschód. Dziś na zachód prowadzi droga ich następcy, ks. Michalkiewicza.

Ks. Kazimierz Michalkiewicz objął rządy po ks. biskupie Edwardzie von der Ropp — do tego czasu był prałatem w Mińsku. Pochodził ze szlachty litewskiej, był więc dziedzicem i uprawnionym synem tego terytorjum, z którego teraz go wywożą. Polak prawy, patryjota serdeczny, nigdy nie okazywał najmniejszych antypatji do ruchu nowo-litewskiego. Działalność zaś ks. administratora, jako pasterza, kapłana i obywatela otocza na była czcią ogólną. — Światły, prawdziwie przywiązany do Kościoła, kaznodzieja podniosły, uczynny i przystępny dla wszystkich, przyjaciel i opiekun młodzieży, zyskał miłość i szacunek powszechny. Gdy wybuchła wojna, gdy nastał głód i nędza, ksiądz administrator żył z ludnością, był przy niej ze słowami pociechy i z żywym przykładem idei Chrystusowej.

Księdzu Michalkiewiczowi towarzyszy w jego przymusowej podróży jako kapelan ks. Lewicki.

Ks. Michalkiewicz, wyjeżdżając, nie zdołał, jak słychać, wyznaczyć swego zastępcy.

—

»Czas« krakowski poświęcił wywiezieniu ks. prał. Michalkiewicza obszerny artykuł wstępny, którego w całości przytoczyć nie możemy, ograniczając się do powtórzenia kilku zdań.

Wyraziwszy przekonanie — nie wiadomo tylko, czy słuszne — że Centrum i wogóle katolickie Niemcy zabiegać będą, aby w sprawie tej coś uczynić, powiada »Czas« w dalszym ciągu swych wywodów między innemi, co następuje:

„Również oczekiwać należy opieki Stolicy Apostolskiej dla nieszczęsnej dyjecezji, osieroconej od szeregu lat, a obecnie pozbawionej nawet tymczasowego administratora. System prowizorycznej administracji należy do najgorszych, a przez rząd prawosławny zawsze był używany do tego, aby przygotować jakąś klęskę dla Kościoła. Szedł za takiem prowizorjum zwykle nieład w parafjach i brak karności duchownej. Administrator, o ile nie bywał biskupem - sufraganem, nie mógł spełniać biskupich funkcji duchownych, a w funkcjach zwierzchności świeckiej, jako odwołalny, bywał skłonniejszy do ulegania nakazom z Petersburga. Dzieje nasze porozbiorowe zapisały ujemnie liczne nazwiska administratorów dyjecezjalnych, którzy nie okazali na swoich trudnych posterunkach dostatecznej siły charakteru. Wprawdzie i tym razem rzecz się miała przeciwnie, bo na stanowisku administratora znalazł się zwierzchnik energiczny i gorliwy opiekun dyjecezji, niemniej w interesie Kościoła i polskości należy do tego dążyć, aby stan prowizoryczny administracji nie przedłużał się na Litwie.

Reprezentant Stolicy Apostolskiej patrzy dzisiaj z Warszawy, a więc z miasta, Wilnu najbliższego, na ten nienormalny stan tamtejszego Kościoła, a niepodobna, aby tą drogą nie doszła do Rzymu prawdziwa informacja. Ale droga ta jest drogą uboczną, a pewniejszą i bardziej bezpośrednią dla nas jest droga inna: **naczelne czynniki Kościoła polskiego** są tymi naturalnymi pośrednikami między narodem polskim, trafionym w samo serce na Litwie, a zastępcą Boga na ziemi.

Z ufnością i czcią, ale także z całą nadzieją zwraca się do nich cały naród, wiedząc, że nie będzie nic zaniedbane, coby mogło się przyczynić do położenia kresu ruinie katolicyzmu na ziemiach polskich".

»Czas« następnie podaje szereg wiadomości o osobie ks. prał. Michalkiewicza i o stosunkach kościelnych na Litwie, które powtarzamy z pewnemi skreśleniami jako uzupełnienie przytoczonych wyżej informacji »Głosu Narodu«:

„O wywiezieniu ks. Michalkiewicza przyszły już (do Krakowa) wiadomości od dwuch tygodni, potwierdzenie swoje znalazły dopiero w podanej przez nas wczoraj interpelacji (?) posła Korfantego. Ks. Michalkiewicz objął rządy przed kilku laty, po usunięciu przez rząd rosyjski z Wilna ks. biskupa Edwarda Ropga, który zarówno jako biskup, jak też i jako członek pierwszej Dumy naraził się całemu prawosławiu. Ks. Michalkiewicz, powołany do rządów przez kapitułę, okazał się znakomitym zastępcą usuniętego przez gwałt właściwego pasterza dyjecezji. Przyniósł już ze sobą opinję gorliwego i energicznego kapłana z Mińska, gdzie dotąd pracował. Rozpoczął swą działalność w Wilnie od zbadania zażaleń Litwomanów co do pokrzywdzenia ich przez Polaków. W tym celu w r. 1913/14 zarządził spis statystyczny parafji katolickich w obu guberniach, należących do dyjecezji wileńskiej i grodzieńskiej. Spis ten przeprowadzony został przez proboszczów, z których więcej niż połowa należy wedle swej narodowości do Litwinów. Wyniki jego były tem większą niespodzianką, gdyż okazało się w obu guberniach, iż Litwinów jest zaledwie [illegible] narodowości polskiej. Wywołało to wprawdzie liczne rekryminacje z obozu litewskiego, nikt jednak nie mógł podnieść zarzutu, jakoby ks. administrator wywierał jakikolwiek nacisk na proboszczów, dokonujących spisu.

Z zarzutami i donosami na ks. administratora występował zarówno za czasów rosyjskich jak niemieckich niejaki ks. **Olszewski** (obecnie Olszanis), niegdyś Polak, teraz renegat. Ale były to zarzuty wywołane usunięciem go przez naczelnika dyjecezji od funkcji kapłańskich z powodu niemoralnego życia. Ks. Michalkiewicz był osobistością niezmiernie popularną u ludności. Znany był jako znakomity kaznodzieja. Stał też na czele akcji społecznej, wywołanej wygłodzeniem i zubożeniem ludności wileńskiej".

Wiadomości polityczne.

Konferencje u Seidlera.

Wiedeń, 15. VII. (WTB.) Na dzisiejszej konferencji przewodniczących frakcyjnych w obecności prezesa ministrów zakomunikował marszałek Gross, że rząd wniósł traktaty pokojowe z Rosją, Finlandją i Rumunją. Na pytanie w sprawie sobotniej nagłej konferencji u prezesa ministrów oświadczył tenże, iż nie stało się nic innego jak tylko to, że poprosił do siebie prezydjum obu Izb i przewodniczących partji. Oświadczył on uroczyście, że wszelkie pogłoski co do tej narady, jakoby rozchodziło się przy tem o rozwiązanie Izby, ponowne odroczenie Rady Państwa, zmianę w gabinecie itp. są zupełnie zmyślone. Rozchodziło się jedynie o to, by przed rozpoczęciem sesji porozumieć się raz jeszcze co do wspólnych interesów, szczególnie odnośnie do położenia zagranicznego. Podjęto próbę wyjaśnienia sytuacji, nie uzależniając wszakże od tego losów Izby albo rządu. W istocie okazało się, że tego rodzaju obawy nie są uzasadnione. Wniesiono szereg nagłych pytań, w tem co do aprowizacji, pokoju brzeskiego, co do stosunków z Rzeszą niemiecką i zamierzanej aneksji Bośnji przez Węgry. Co do programu pracy obowiązuje uchwała ostatniej konferencji prezesów frakcyjnych.

Wiadomości miejscowe i potoczne

Poznań, dnia 17. lipca 1918.

Kalendarz Dziś: Aleksego W. Marceliny P. Dzierżykraja
Jutro: Szymona z L. Kamila z L. Unisława

Wschód słońca	Dziś:	3,58	zachód:	8,13
	Jutro:	4, 0	„	8,11
Wschód księżyca	Dziś:	2 23	„	11, 9
	Jutro:	3,30	„	11,40

—

OSOBISTE.

— * Pan Dr. Dembiński wyjechał.
— * P. Dr. Żniniewiczówna wyjechała.
— * Pan Dr. Wysocki, ulica Rycerska 2, wrócił.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE.

— * **Obrazek warszawski.** Wlecze się ulicą, niejako pełza pod murami kamienic niepewnym, chwiejnym krokiem chłopczyna dziesięcioletni, blady, zagasły, jakby zaspany, nieprzytomny, w kapturze ciemnym, co z rozlicznych rąk do rąk przechodził i po śmietnikach się walał, w zbrukanem odzieniu, łachmany przypominającem, bosy. Chude niby piszczele czerwone, brudne nóżęta drżą, ledwie unosząc wątłą figurkę, wędrującą bezmyślnie, gdzie oczy poniosą. Zatrzymuje się na chwilę przed oknem wystawowem, blask rozjaśnia zmięte lica, bo otóż poza szybą rozpościerają się specjały mięsne, ładnie rozmieszczone rzeczy, których nie widziały oczy jego, i nie zaznało podniebienie nawet w przedwojennych czasach. Jakiś obraz z bajki! Istotnie, może to sen, może to nie istnieje w rzeczywistości — to szynki, salsesony. Chłopczyna odrywa się od tego widoku, posuwa dalej, słania się, stacza się na próg cukierni, przymyka oczy, opiera zmęczoną głowę o odrzwia i popada w półsen. Okropnie osłabiony, znękany traci świadomość otoczenia, zapomina, gdzie jest, nie wie, że dokoła niego krążą ludzie, wre mrowisko jakieś. Z otchłani nędzy i głodu przechodzi w zaświaty, zamiera. Nie wyciąga do nikogo ręki żebraczej, nie pragnie już może niczego, nie pożąda strawy. Wszelkie pragnienia zdeptała w nim nędza. A przez szyby cukierni spozierają na niego — na ten zwykły dziś obrazek warszawski — panowie i panie strojne. I pies zbliża się doń, patrzy na niego przez chwilę, jakby z głębokiem zastanowieniem, i poczyna lizać okaleczoną nogę opuszczonego, małego nędzarza. On, pies, odczuł całą głębię niedoli chłopięcej i ot niesie pomoc nieszczęsnemu stworzeniu ludzkiemu, jak może. Czyliż ci ludzie, spozierający z cukierni na to biedactwo, nie okażą mu tej, co pies litości? Czyż nie ofiarują mu szklanki herbaty lub mleka, nie zajmą się opuszczonem, w paszczę nędzy rzuconem dzieckiem? Zaprawdę, szczęśliwi ci, co mogą je wspomódz, dźwignąć na nogi, wrócić do życia, bo doznają uczucia zadowolenia, które sowitą będzie nagrodą za dobry uczynek. My, daleko nad Wartą, możemy sobie zgotować taką cichą a wielką radość duchową i możemy dopomódz sierocie, składając nasz grosz ofiarny na głodnych w Królestwie Polskiem...

— * **Teatr Polski w Ogrodzie Potockiego w Poznaniu:**

W czwartek raz jeszcze „Tamten" z występem dyr. Młodziejowskiej i Szczurkiewicza. Ponieważ na tę wielce efektowną sztukę dużo osób odchodzi bez biletów od kasy, przeto uprasza się w interesie szanownej publiczności zamawiać bilety wcześniej w magazynie instrumentów p. Pelczyńskiego.

W piątek raz jeszcze niezwykle melodyjny i pełen dowcipu wodewil C. Danielewskiego »Pod gwiaździstą banderą«, przyjęty żywem zadowoleniem publiczności, dzięki efektownej wystawie, pomysłowym tańcom i grze pełnej temperamentu i humoru.

W sobotę »Pod gwiaździstą banderą«.

W niedzielę po południu z występem dyr. Młodziejowskiej i Szczurkiewicza raz jeszcze »Tamten«, sztuka G. Zapolskiej, ciesząca się wzrastającem powodzeniem.

Wieczorem »Pod gwiaździstą banderą«.

Początek przedstawień o godz. kwadrans na 8-mą.

Bilety wcześniej nabywać można w magazynie instrumentów muzycznych i składzie nut p. St. Pelczyńskiego, ul. Rycerska 40, na rożnik ul. Berlińskiej. Telefon 3911.

— * Ponowne podwyższenie opłaty pocztowej. W czasie wojny już raz Rzesza Niemiecka podwyższyła taryfę pocztową. Od 1. października nastąpi ponowne podwyższenie taryfy. Przedewszystkiem podrożeją **taryfy za listy** miejscowe i od sąsiednich gmin. Dotąd opłata za listy miejscowe aż do 250 gr. kosztowała 7½ fenyga. W przyszłości listy miejscowe do 20 gr. kosztować będą 10 fen., od 20—250 gr. 15 fen.

Pocztówki kosztować będą 10 fen., a tylko w ruchu miejscowym 7½ fen.

Podwyższa się również opłatę za **paczki**. Dotąd kosztowały one przy wadze 5 kilo w I. strefie (75 km.) 30 fen., a w przyszłości kosztować będą 40 fen., na dalsze odległości opłata wzrasta z 60 na 75 fen. Przy wadze ponad 5 kilo do 6 kilo wzrasta opłata w I. strefie z 40 fen. na 60 fen., za każde dalsze kilo płaci się 5 fen. Na dalsze odległości w każdej strefie opłata wzrasta o 30 fen. ponad dotychczasową normę, przyczem za każde kilo ponad 6 zależnie od strefy płaci się dodatek w wysokości od 10—50 fen. Paczka w obrębie 6. strefy (przeszło 1125 kilo) ważąca 7 kilo kosztować będzie 2 mk.

Druki do 50 gr. kosztować mają 5 fen., od 50—100 gr. 7½ fen., od 100—250 gr. 15 fen., od 250—500 gr. 25 fen., od 500—1000 gr. 35 fen.

Papiery handlowe do 250 gr. 15 fen., od 250—500 gr. 25 fen., od 500—1000 gr. 35 fen.

Próby towarowe do 100 gr. kosztują tyle, co dawniej, jednak ważące ponad 100—250 gr. 15 fen., od 250—500 gr. 25 fen.

Przekazy pocztowe do 5 mk. kosztować będą 15 fen., od 5 do 100 mk. 25 fen., ponad to wzrastają dotychczasowe opłaty o 10 fen.

Telegramy podrożeją również, w ruchu miejscowym do 5 słów 45 fen., za każde dalsze słowo do 10 słów 5 fen., ponad to o 3 fen. od słowa, przyczem sumę ogólną zaokrągla się w górę, aby można ją podzielić przez 5.

Telefony pozamiejscowe podwyższa się ponownie o 10%.

Jest to więc znaczne podwyższenie opłaty pocztowej, podyktowane nie podrożeniem kosztów administracji, lecz potrzebą zysków na rzecz państwa z powodu ogromnych ciężarów wojennych. Dotąd uważano, że poczta powinna być jak najtańszą. W myśl tej zasady w Stanach Zjednoczonych list z Nowego Jorku do San Francisco, a więc na przestrzeni 5000 km. kosztował i kosztuje tyle, co do przedmieścia nowojorskiego 2 centy, czyli nie całe 9 fen. wedle wartości przedwojennej. W interesie oświaty poczta Stanów Zjednoczonych (United States Mail) zaprowadziła specjalnie niską opłatę na przesyłki książek od księgarzy i bibljotek do czytelników oraz na

odwrót. Przesyłka wypada nie drożej niż przesyłka gazet i czasopism. W ten sposób czytelnik na prowincji mógł zaopatrzyć się tanio i szybko w książki do czytania. W Niemczech opłata za książki jest stosunkowo droga i doprawdy dziwne, że tutaj, gdzie istnieje tak wielki ruch księgarski, nie wywalczono niższej taryfy. Wyjątkowo niskie opłaty istnieją przecież także w Niemczech np. na kolejach na sztuczne nawozy. — Nowa niemiecka taryfa pocztowa niewątpliwie z sympatją u ludności się nie spotka. Praktyka okaże, czy obciążenie takie nie wpłynie na zmniejszenie ruchu pocztowego. Podczas wojny może tego się nie odczuje, boć dzisiaj miljony ludzi jest w szeregach. Korespondencja z nimi jest bezpłatna. W czasach normalnych podwyższenie powyższe trudno będzie chyba podtrzymać, boć wszechświatowy związek pocztowy musiałby także opłaty podwyższyć, a na to się nie zanosi.

— * Schadzkę familijną do ogrodu p. Arendta na Wzgórze urządza w niedzielę 21. bm. o godz. 4. po południu Tow. Przemysłowców na św. Łazarzu. Koncert orkiestry oraz różne gry towarzyskie dla pań, panów i dzieci. Goście mile widziani.

— * Sprawę świadczeń wojennych dla żołnierzy i ich rodzin przedstawia dokładnie wydany przez ministerstwo wojny podręcznik p. n.: »Mannschaftsversorgungs- und Fürsorgeuntersicht«. Książka pojawi się nakładem drukarni Mittler u. Sohn, Berlin S. W. Krebsstr. 68-71 i kosztować będzie tak u nakładcy jak w księgarniach 25 fen. Po książkę tę zwracać się należy do księgarni.

— * Niechlujstwo w piekarni. Przyniesiono nam do redakcji chleb, w który wpieczono mysz. Jest to rekord niechlujstwa. Dotąd bowiem demonstrowano nam chleb z papierem, szkłem, cegłą i t. p.

— * Sprostowanie. W wczorajszym numerze »Kurj. Pozn.« zamieszczono skutkiem niedopatrzenia jedno z starych pokwitowań w sprawie funduszu im. radcy Chłapowskiego, wykazujące sumę 24 458.80 mk. Dla wyjaśnienia nadmieniamy, że obecnie suma, zebrana na ten cel, wynosi przeszło 35 000 mk. Za komitet: Dr. J. Kostrzewski.

— * Przepowiednia pogody berl. stacji meteorologicznej na czwartek 18. bm.: Ciepło, parno i przeważnie pochmurno, często ulewne deszcze.

KRONIKA PROWINCJONALNA.

— * Kościan. (50-lecie Banku Ludowego.) W poniedziałek 15. bm. odbył się obchód złotego jubileuszu naszego Banku Ludowego w skromnych wprawdzie ramach ze względu na trudne warunki wojenne, lecz wśród uroczystego i podniosłego nastroju.

Uroczystość rozpoczęła się solenną mszą św. którą o godz. 9. odprawił ks. prałat Dr. Surzyński w kościele farnym, wśród pięknego śpiewu naszego chóru kościelnego. Po mszy św. odśpiewano »Te Deum«.

O godz. 10. zebrali się członkowie Banku i goście w sali ratuszowej, której władza miejska użyczyła, ponieważ wszystkie prywatne sale w mieście zajęte są przez wojsko. Członkowie niestety nie stawili się zbyt licznie, jakby się należało spodziewać, szczególnie mało było gospodarzy, co wszakże wytłumaczyć można gorączkową obecnie pracą żniwną. Natomiast wcale pokaźny był zastęp delegatów sąsiednich i dalszych spółek z przedstawicielami Patronatu i Banku Związku Spółek na czele.

Obrady zebrania jubileuszowego zagaił prezes rady nadzorczej p. redaktor Wolski, na marszałka zebrania poprosił przedstawiciela Patronatu p. Dr. Bajońskiego z Poznania, który ze swej strony powołał na ławników pp. radcę Meissnera, Włoszkiewicza i Donaja z Kościana oraz Kaczmarka z Bonikowa, a na sekretarza p. Kamińskiego. Obejmując przewodnictwo wyraził p. marszałek życzenia w imieniu Patronatu kościańskiej Spółce Jubilatce, która obecnie trzecie w Związku zajmuje miejsce.

Następnie ks. prałat Dr. Surzyński wygłosił obszerny referat jubileuszowy, przedstawiający całokształt 50-letnich dziejów naszego Banku.

Po referacie nastąpiło uroczyste składanie życzeń Jubilatce przez delegatów a mianowicie p. dyrektor Rynarzewski w imieniu Banku Związku Spółek Zarobkowych w Poznaniu odczytał treść dyplomu, wykonanego w sposób artystyczny na pamiątkę chwili, a również dyplom piękny złożył z serdecznemi życzeniami w imieniu Banku Przemysłowców w Poznaniu p. Filipowicz. Dalej przemawiali ks. prob. Nawrocki w imieniu Banku Ludowego w Krzywiniu, p. Dr. Wachowiak członek dyrekcji Banku Ludowego w Inowrocławiu, ks. prob. Zakrzewski w im. Banku Ludowego w Polejewie i Rolnika w Miejskiej Górce, p. Karol Woboda w im. Drukarni Spółkowej i wydawnictwa »Gazety Polskiej« w Kościanie, p. Ziołecki w imieniu Banku Ludowego w Wrześni, p. Mocek w imieniu Banku Ludowego w Pleszewie, p. K. Gąsowski w im. Banku Kupiecko - Przemysłowego w Kościanie oraz delegat Banku Ludowego w Rawiczu.

W końcu odczytano długi szereg telegramów gratulacyjnych od licznych instytucji i osób prywatnych, a za wszystkie życzenia te i słowa uznania dziękował w serdecznych słowach prezes rady nadzorczej p. Wolski, poczem p. marszałek stanowczem przemówieniem zakończył obrady zebrania jubileuszowego, które cechował nastrój poważny i podniosły.

Po zebraniu złączył uczestników uroczystości wspólny obiad, podczas którego wygłoszono jeszcze szereg na serdeczną nutę nastrojonych przemówień i toastów.

— * (fr.) Miejska Górka. (Obchód) 40. rocznicy założenia Towarzystwa Przemysłowców odbył się ubiegłej niedzieli a rozpoczął się nabożeństwem, które odprawił członek Towarzystwa, ks. t. Dadaczyński, który przemówił także od ołtarza. Drugą część uroczystości wypełniło zebranie, które zagaił prezes p. L. Tylewski, wzywając do odśpiewania »Z Bogiem, z Bogiem«. Następnie poprosił na przewodniczącego zebrania ks. R. Dadaczyńskiego, który wezwał na ławników założyciela i dotychczasowego członka Towarzystwa p. Leonarda Schwartza i delegata z Krobi p. Szulca; na sekretarza zebrania jednego z 8 żyjących jeszcze członków, którzy byli przy założeniu Towarzystwa — p. Fr. Bartkiewicza.

Pięknie opracwane sprawozdanie za ubiegłych lat 40 działalności Towarzystwa odczytał sekretarz p. Grajka. Przez ciąg swego istnienia odbyło Towarzystwo 626 zebrań, na których wygłoszono przeszło 300 odczytów. Liczby członków nie można dziś już dokładnie stwierdzić. Z końcem roku było 102 członków, z tych jednak 52 w szeregach. Na wojnie poległo 3 członków. Majątek Towarzystwa w bieżącej kasie i depozycie włącznie z funduszem zwrotnym czyli kasą pośmiertną wynosi 1295,25 mk. Utenzylja obliczono na przeszło 300 mk. Towarzystwo ma swoją bibljotekę obejmującą 225 książek, założona równocześnie z powołaniem Towarzystwa do życia.

Dalszym punktem był odczyt p. Krausego z wydziału Związku Tow. Przemysłowych. Prelegent przedstawił obecne usiłowania o podniesienie naszego przemysłu. Wzywał do zakładania spółek po okręgach przez Tow. lub członków Tow. celem zakupna surowców. Po odczycie wywiązała się dłuższa debata. Następnie omówiono sprawy popierania funduszu na »bratnią pomoc« i na popieranie młodzieży rzemieślniczej. Po określeniu celów tychże funduszy przez p. Krausego na prośbę zarządu Towarzystwa tutejszego, rozwinęła się dłuższa dyskusja, w której zabierało głos 10 członków i delegatów. Z tychże przemówień okazało się, że prawie wszyscy przechylali się za poparciem funduszu dla młodzieży rzemieślniczej, a rezultatem ostatecznym była uchwała zebrania, by, celem uczczenia tegoż dnia uroczystego, złożyć 100 mk. na fundusz dla młodzieży rzemieślniczej. Do tegoż dołączył ks. przewodniczący wniosek o zebranie na powyższy cel dobrowolnej składki, która przyniosła 128.30 mk.

Po tak dodatnich obradach delegaci składali życzenia. Odczytano kilka nadeszłych telegramów, wśród nich jeden z pola walki. Po serdecznem przemówieniu ks. przewodniczącego i prezesa odśpiewano »Kochajmy się« na zakończenie.

— (Żniwa.) Koszenie zboża już ogólnie rozpoczęto, lecz deszcze prawie codzienne od tygodnia, utrudniają tę pracę a nie dopuszczają do zwożenia.

— * Leszno. (Zimowa szkoła rolnicza.) Z Izby handlowej poznańskiej donoszą, że w Lesznie założono szkołę rolniczą, której kierownictwo powierzono dyrektorowi Jungowi, nauczycielowi szkoły rolniczej w Trzciance. Szkoła będzie otwarta na początku listopada br. Informacji bezpłatnych udziela dyrektor Jung w Lesznie przy ulicy Młyńskiej 8.

Zapewne chodzi tu o zimową szkołę rolniczą, a raczej kursy, a nie o średnią szkołę rolniczą, jak w Szamotułach i Bojanowie.

— * (sp.) Jarocin. (Zebranie.) W niedzielę 21. bm odbędzie się o godz 5¼ po poł. posiedzenie Towarzystwa Czytelni Ludowych na sali św. Józefa, na którem cand. ekon. p. Jerzy Stam wygłosi wykład na temat bardzo ważny i interesujący. Szan. członków, a przedewszystkiem pp. kupców i przemysłowców miasta Jarocina i okolicznych miast zapraszamy.

Komitet Oświatowy na miasto Jarocin.

Z wiedeńskiej Rady państwa.

Wiedeń, 15. VII. (WTB.) Po przerwie 4 miesięcznej podjęła Izba posłów ponownie swą działalność. Sala i galerje były zapełnione gęsto. W loży Izby panów m. i. obecny były minister spraw zagranicznych hr. Czernin. Marszałek Gross powitał posłów w przemowie, w której wskazawszy na pożałowania godną przerwę w działalności Izby, wyraził nadzieję, że obecna sesja Izby przyczyni się do utwierdzenia silnego konstytucyjnych stosunków. Potem marszałek wśród żywych oklasków Izby wyraził serdeczne pozdrowienie i życzenia bohaterom na froncie, dla których wszyscy przepełnieni są nieograniczonym podziwem i wdzięcznością. Z okazji zgonu sułtana Mehmeda Reszeda wyraził marszałek współczucie Izby, wyrażając przytem nadzieję, że także pod następcą zmarłego podtrzyma się sojusz pomiędzy obu państwami na ich korzyść i chwałę. Marszałek poświęcił dalej wspomnienie zmarłemu marszałkowi Parlamentu niemieckiego Dr. Kaempfowi. Izba uchwaliła większością dwuch trzecich niezwłocznie rozpocząć pierwsze czytanie prowizorjum budżetowego łącznie z rozprawami nagłemi w sprawie różnych wypadków z chwili najnowszej w polityce wewnętrznej i zagranicznej oraz w sprawie żywnościowej.

Prezes ministrów Dr. Seidler, którego pojawienie się na trybunie Czesi przyjęli burzliwemi okrzykami, Niemcy z żywem zadowoleniem i oklaskami, na początku mowy swej co do spraw zagranicznych wskazał na opublikowane wywody ministra spraw zagranicznych, przyczem omawiając nieprzyjacielskie metody walki, oświadczył, co następuje:

„Sukcesy naszych sprzymierzonych armji są gwarancją, że wrogowie nie przeprą swego celu bronią. Nawet przez blokadę nie nagną woli naszej. Co się tyczy propagandy wewnętrznej, to odnośne środki wrogów naszych są tak niedorzeczne, że świadczą tylko o zupełnej nieznajomości stosunków naszych. I te strzały odbiją się o niewzruszone przywiązanie do dynastji, o zawsze wierne przekonania obywateli i o silną spójnię wewnętrzną naszego państwa w ramach monarchji (oklaski i okrzyki na lewicy). Niezależnie od energji niezłomnej, z jaką skutecznie wojnę nadal prowadzimy, nie pominiemy jak dotąd żadnej sposobności, aby na przyszłość śledzić każdą możliwą sposobność przybliżenia pokoju. (Żywe oklaski.) Nadal podtrzymujemy wspólną ofertę pokojową sprzymierzonych państw z grudnia 1916 r. i pogląd wyłożony w mowie tronowej oraz w odpowiedzi na notę papieską. Spokojnie patrzeć możemy w przyszłość. W sojuszu z wiernymi sprzymierzeńcami (oklaski na lewicy) zdołamy wywalczyć koniec tej wojny. Ścisły związek z nimi, szczególnie zaś sojusz z państwem niemieckiem, jest silną gwarancją, dla nich i dla nas, że po wszelkie czasy zatrzymamy swe miejsce wśród państw świata i zapewnimy narodom swym warunki wolnego i błogosławionego rozwoju, ale bynajmniej związek nie zagraża innym państwom, chce on bowiem być pożytecznem i czynnem ogniwem w ukształtowaniu przyszłych stosunków pokojowych pogodzonego świata.

Prezes ministrów omawiał następnie szczegółowo stosunki żywnościowe, przyczem tłumaczył i objaśniał znane powody obecnego stanu rzeczy. Sprzęt nowych żniw przyspieszono wszelkiemi sposobami; dżdżyste powietrze ostatnich tygodni, choć oddziałało naogół korzystnie na stan zasiewów, opóźniło jednak rychły sprzęt. Tem nie mniej młocka na Węgrzech i w niektórych częściach Austrji jest już w pełnym biegu. Rząd węgierski — o ile to tylko będzie możliwem — da swój rychły omłot do rozporządzenia dla wojska i dla Austrji. Przypadające stąd dla nas zasoby starczą, by mieć możność wydzielania do końca lipca dotychczasowych ilości. Pełnego plonu nowych żniw nie będzie można przed początkiem sierpnia dostarczyć szerokim warstwom ludności. Aż po koniec lipca rząd starać się będzie, aby przez wydzielanie wszelkich namiastków, jakie tylko zdobyć będzie można, wyrównać niedostateczne zaopatrywanie w przetwory mączne. W czasie, od drugiego tygodnia w sierpniu począwszy, będzie dla rządu możliwem, wydzielać rację chleba w unormowanej ilości. Po całkowitej zmianie wewnętrznego systemu gromadzenia nie można się chyba spodziewać radykalnej odmiany. Przedewszystkiem dążyć musimy, aby co do zaopatrywania nas ukształtować stosunek nasz do Węgier jak najlepiej, musimy błędy naszego systemu gromadzenia i rozdzielania naprawić, w każdym razie handel uprawniony należy włączyć wydatniej do systemu, niż to się działo dotychczas. Centrale żywnościowe podda się niebawem pod administrację państwową. Właśnie w sprawach żywnościowych współpraca Rady Państwa ma bardzo wielkie znaczenie.

Przy omawianiu polityki wewnętrznej prezes ministrów przypomniał swój program pierwotny, który zmierza do politycznego zawieszenia broni. Im bardziej zupełne wyjaśnienie położenia zewnętrznego się przedłuża, tem trudniejszem staje się trzymanie tej metody.

W nadziei osiągnięcia wielkich narodowych korzyści, któreby z warunków pokojowych wyniknąć mogły, odmówiły pojedyńcze stronnictwa współdziałania w dziele wewnętrznego politycznego porozumienia. Prezydent ministrów przypomniał odmowę klubu czeskiego wzięcia udziału w rewizji konstytucji i oświadczył: Jeśli rząd nie chciał się wystawić na zarzut politycznej bierności, musiał czynić to, co czynić mógł, mianowicie doprowadzić do wykonania programu narodowej autonomji; w ten sposób powstały pertraktacje nad podziałem okręgów w Czechach. Jeżeli w tem, że rząd odwrócił się wreszcie od tak długo i cierpliwie usiłowanego porozumienia się narodów, jeżeli w tem widzi się zaznaczenie niemieckiego kursu, to jest mi daleką chęć występowania przeciw temu. Jeśli bowiem istnieje w Austrji jaki kurs polityczny, to może być tylko taki, którego celem danie opieki uprawnionym interesom narodu! (Żywe przytakiwanie, oklaski na lewicy). W Austrji rządzić nie da się przeciw Niemcom, ani też i bez Niemców, a to jest miarodajnem dla każdego rządu. (Żywe oklaski.)

Przypuszczenie, że połączenie partji nieniemieckich samo przez się może spowodować utworzenie większości, ja kto się często głosi, jest trudno zrozumiałą omyłką. Kością pacierzową tego różnorodnie ukształtowanego państwa jest naród niemiecki i zawsze nią będzie. Rząd jest zdecydowany trzymać się obranego kursu. Dla każdej partji dziś stojącej z ubocza, drzwi porozumienia zawsze będą otwarte na oścież. Nad drzwiami temi widnieje jednak napis: „Witamy wszystkich, którzy wiernie stoją przy dynastji i państwie". Stanowisko to oczywiście nie zawiera najmniejszej zajadłości wobec innych narodów. (Oklaski). Niemcy w Austrji nie żądają dla siebie nic więcej, jeno aby żyć w spokoju i módz rozwijać się w spokoju. Rząd będzie się starał udzielić sprawiedliwość zupełną narodowościom w Galicji zamieszkałym!

W dalszym ciągu jako jeden z najważniejszych obowiązków rządu i Parlamentu Dr. Seidler określił podtrzymanie i pomoc dla stanu średniego, który poważnie jest zagrożony. W końcu prezes ministrów prosił o przyjęcie prowizorjum budżetowego i kredytów wojennych, apelując do wierności Parlamentu wobec państwa i konstytucji. Dr. Seidler odparł zarzut, jakoby był wrogiem Parlamentu, zmierzającym do rządów na mocy par. 14. Chodzi mu tylko o to, aby Izba wbrew wszelkim powątpiewaniom dała dowód, że zdolna jest do pracy i aby się ostała. (Żywe oklaski u Niemców.)

Seidler nie ma większości.

Wiedeń 16. VII. Koło Polskie postanowiło jednogłośnie, że nie ma powodu do powzięcia nowych uchwał w sprawach politycznych, czyli, że obstaje przy opozycji. Tak samo postanowili socjaliści niemieccy jednomyślnie głosować przeciw budżetowi i przeciw kredytom wojennym. Wobec tego rozporządza Seidler tylko 210 głosami wobec 247 głosów opozycji. Decyzja zapadnie dopiero w końcu przyszłego tygodnia.

Składki i pokwitowania.

— * Na fundusz »Sobótek« dla bezdomnych przysłano: Tow. śpiewu Cecylja z Wąbrzeźna 300 mk. p. Irena Łukomska z Śmigla 1626.82 mk. p. Z. Ossowska z Montowa 100 mk. p. Z. Begalowa z Ostrowa 4000 mk., które z podziękowaniem kwituje Marja Leitgebrowa

Księgi stanu cywilnego.

W dniu 15. lipca zgłoszono:

Zgony:

Żołnierz, operator Stanisław Wroniak 23 lata. Żołnierz, kelner Jan Neumann 23 lata. Żołnierz, nauczyciel Alfons Prumbs 43 lata. Żołnierz, monter Władysław Dąbrowicz 24 lata. Katarzyna Pluciński 37 lat. Marja Wachowiak 4 lata, 7 mies., 10 dni. Kapitalistka, wdowa Lina Dobbert z domu Schmidt 72 lata. Pozasłużbowy nauczyciel Józef Frydrychowicz 70 lat. Bogdan Zawał 14 dni. Żona mężna Władysława Wasielewska z domu Chud 36 lat. Bogdan Jagodziński 2 lata, 9 dni. Robotnik Józef Fludra 26 lat. Wdowa Paulina Sprink z domu Kelm 66 lat. Czesław Jankowski 7 lat, 20 dni. Wdowa Małgorzata Dykier z domu Melerowicz 7 lat. Szafner pocztowy Karol Sauer 40 lat. Wdowa Elżbieta Strensky z domu Hoffmann 41 lat. Uczennica szkolna Jadwiga Pohl 12 lat, 9 mies., 23 dni. Henryk Budniak 6 mies., 25 dni. Handlarka Frieda Krause 19 lat. Stefanja Schmidt 21 lat. Inspektor prowiantu Maksymilian Winkler 35 lat. Robotnik Szymon Lemański 62 lata. Władysława Urbanek 9 lat, 6 mies., 15 dni. Sekretarz pocztowy Adolf Hartmann 55 lat. Książkowa Antonina Musielak 19 lat. Władysław Fiebich 25 lat. Helena Sroka 3 lata, 4 mies., 24 dni. Anna Tomkowiak 20 mies. Leopold Gronowski 8 lat, 5 mies., 16 dni.

RUCH W TOWARZYSTWACH.

— Półroczne walne zebranie Tow. Przem. »Jedność« w Poznaniu odbędzie się w środę 17. bm. o godz. 7½ wieczorem w lokalu p. Jarockiego, św. Marcin. Na porządku obrad sprawozdanie.

— Miesięczne zebranie Tow. Samodzielnych Piekarzy z siedzibą w Poznaniu odbędzie się w czwartek 18. bm. o godz. ½8 wieczorem w lokalu p. Świtalskiego, Podgórna 13. O liczne przybycie członków i kandydatów prosi uprzejmie Zarząd.

— Tow. śpiewu »Harmonja« na św. Łazarzu. W czwartek 18. bm. o godz. 8 wieczorem odbędzie się w lokalu dh. J. Hejnowicza, ul. Łazarska 1., zebranie miesięczne ze zwykłym porządkiem obrad.

— Kwartalne zebranie Tow. Młodych Przemysłowców w Poznaniu odbędzie się w przyszły poniedziałek 22. bm. wieczorem punktualnie o ½1 w lokalu posiedzeń, ul. Wrocławska 18.

Ostatnie wiadomości.

Niemiecki komunikat popołudniowy.

Wielka kwatera główna, 17. VII. (WTB.) Zachodnia widownia wojny: Grupa wojsk księcia Rupprechta: Działalność bojowa odżyła dopiero w godzinach wieczornych. W wyprawach wywiadowczych na południe-zachód od Ypern ujęliśmy jeńców. Na południe-wschód od Hebuterne nieprzyjaciel ponawiał bez skutku swe ataki.

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu: Miejscowe walki w dolinie rzeki Savières i na zachód od Chateau Thierry. Na południe zachód od Courtemont posunęliśmy linję naszą aż do odcinku surmelińskiego. Gwałtowne kontrataki wykonywał przeciwnik znacznemi siłami przeciw frontowi naszemu na południowym brzegu Marny. Ataki jego złamały się z najcięższemi stratami po części po zaciętej walce przed linjami naszemi. Na północnym brzegu rzeki Marne rozszerzono sukcesy pierwszego dnia ataku. Po odparciu francuskich kontrataków uderzyliśmy za wrogiem aż do wzgórza, położonego na północ od Venteuil i przedarliśmy się walcząc przez las rodemacki ikrólewski.

Po obu stronach rzeki Ardre odrzuciliśmy nieprzyjaciela na teren górzysty pod Meim między Montenil i na północ od Pourcy. Na wschód od Reims położenie niezmienione.

Linje nieprzyjacielskie ostrzeliwaliśmy silnym ogniem i poprawiliśmy pozycje nasze nad traktem rzymskim i nad rzeką Suippes. Na północ-zachód od Massiges zabraliśmy szereg kilka wzgórz utwierdzonych.

Liczba jeńców wzrosła do przeszło 18 tysięcy.

Nad polem walki zestrzelono wczoraj znowu 36 latawców nieprzyjacielskich i 2 balony. Podporucznik Menkhoff odniósł swe 37 i 38, podporucznik Loewenhardt swe 37, podporucznik Loerzer swe 26, podporucznik Bollo swe 22 i wicefeldfebel Thom swe 21 zwycięstwo napowietrzne.

Pierwszy generał - kwatermistrz: Ludendorff.

Komunikat francuski.

Francuskie sprawozdanie wieczorne z 15. donosi: Podjęty rano pod Reims atak niemiecki trwał przez cały dzień z równą gwałtownością. Udało się wrogowi przejść przez Marnę w kilku punktach między Fossoy i Dormans. Kontratak wojsk amerykańskich zdołał części nieprzyjaciela, które dotarły do brzegu na południo - zachód od Fossoy, odrzucić na brzeg wschodni. Na wschód od Reims napotkał atak nieprzyjacielski na nieprzewyciężony opór.

Urzędowe sprawozdanie targowe.

Według notowań policji poznańskiej.

Poznań, dnia 10. lipca 1918.

Ceny w sprzedaży detalicznej		Cena najw.	najnit.	najw.
Groch (żółty) do got.	w większ. ilościach za 100 kg.	—,—	—,—	—,—
Fasola (biała)		—,—	—,—	—,—
Soczewica		—,	—,—	—,—
Groch (żółty) do got.	detalicz. za 1 kg.	—,—	—,—	—,—
Fasola (biała)		—,—	—,—	—,—
Soczewica		—,—	—,—	—,—
Ziemniaki	w większ. ilościach 100 kg.	11,—	11,—	11,—
Ceny najwyższe.				
Ziemniaki	detalicznie za 1 kg.	—,—	—,—	—,—
		—,24	—,24	—,24
Ceny najwyższe.				
Siano (stare	za 100 kg.	—,	—,—	—,—
Siano (świeże *)		—,—	—,—	—,—
Słoma (równianka	za 100 kg.	—,—	—,—	—,—
Słoma (barłog i pras.	za 100 kg.	—,—	—,—	—,—
Masło stołowe za 1 kg. Ceny najw.		6,80	6,80	6,80
Masło zagraniczne		—,—	—,—	—,—
Mleko tłuste za 1 ltr. Ceny najwyż.		—,44	—,44	—,44
Jaja - za 1 sztukę. Ceny najwyż.		—,30	—,30	—,3
Jaja z kisty	za sztukę	—,—	—,—	—,—
Konina	za 1 kg.	3,60	3,60	3,6

*) Tylko w miesiącach, czerwcu, lipcu i sierpniu.

Gorsety i podstaniczki, Dobre fasony! Kalamajski Plac Wilhelmowski 2.

W poniedziałek, dnia 15. b. m., o godzinie 11. przed południ. zmarła po 5-letniej tęsknocie za domem rodzinnym, przebywając zaledwie pół dnia u swych ukochanych, nasza najdroższa nigdy niezapomniana córka, siostra i ciocia ś. p.

Leokadja Piotrowska

przeżywszy lat 28. Pogrzeb odbędzie się w czwartek, o godzinie 5. po południu z domu żałoby, ul. Cesarza Fryderyka nr. 5 na cmentarz Jeżycki.

W ciężkim smutku pogrążeni

matka i rodzeństwo.

z5748

Za wszelkie dowody serdecznego współczucia, za piękne wieńce i liczny udział w pogrzebie naszego najdroższego i niezapomnianego syna

ś. p. Kaźmierza Wojciechowskiego

składamy Przewielebnemu Duchowieństwu, wszystkim Krewnym, Przyjaciołom i Znajomym z5723

serdeczne Bóg zapłać!

Józefostwo Wojciechowscy.

Zioła Cholekinazowe

przeciw nieżytowi wątroby, żołądka i kiszek na tle kamieni żółciowych.

Objawy (początkowe) Ból w bokach i dołku podsercowym, gdzie schodzą się żebra. Częste kłucia w wątrobie. Skłonność do obstrukcji. — Uryna ciemna i mętna lub też bezbarwna jak woda. Język obłożony. Gorycz i kwas w ustach. Odbijanie gazami. Wzdęcia i burczenie w kiszkach. Bóle i zawroty głowy. Silne podenerwowanie. — **Objawy (podczas ataków)** W dołku i wątrobie silny ból, który się rozchodzi ku stronie tylnej — w pasie — krzyża — i sięga aż pod łopatki. Wzdęcie brzucha, rozsadzanie żeber i parcie na kiszkę stolcową. Brak tchu, oraz ból w plecach i klatce piersiowej (na przestrzał). Niekiedy wymioty żółcią, dreszcze i zimne poty. Czasem żółtaczka i swędzenie skóry. Powyższe objawy ustaną wkrótce po kuracji Cholekinazowej — i chory wraca do zupełnego zdrowia. Zioła Cholekinazowe (cały komplet — sześć pudełek) wysyła poczta za zaliczeniem (Nachnahme) **aptekarz H. Niemojewski, Warszawa, Nowy Swiat 16.** po otrzymaniu połowy należności t. j. 25 marek.

Bliższe szczegóły w broszurze pod tytuł.: „Na co ludzie chorują, a o tem nie wiedzą". Cena 1 mk.

KSIĘGARNIA

M. Niemierkiewicza w Poznaniu, pl. Wilhelmowski 3.

oraz inne.

Uwaga: Patent Cesarsko-niemieckich władz okupacyjnych jakoteż sprzedaż dozwolona za nr. 474. (Korespondencja polska). z 5595

Wyjechałam. z5740
Dr. Żniniewiczówna.

Wyjechałem. z5735
Dr. Dembiński.

Wróciłem. n3448
Dr. Wysocki.
Poznań. Rycerska 2.

Przyjmuję Kapelusze
pilśniowe „Plumes" i filcowe n3449
do przefasonowania i farbowania
F. Stęczniewski, Poznań, Stary Rynek 70

Sprawy spadkowe, szkody, taksy inwentury
z branży włóknistej — przeprowadza
n3438 **K. Andrzejewski,**
zaprzysiężony rzeczoznawca i taksator.
Poznań, ul. Berlińska 20. Telefon 1120.

Zupełnie bez kosztów
polecamy Panom Pryncypałom dolnych, pracowitych

Młodszych i starszych pomocników. Prosimy do nas o wakansie Zjednoczenia Młodzieży

Kupieckiej w Poznaniu,
ulica Podgórna 12-b
Adres pocztowy: Posen O. 1. Schliessfach 283.
Telefon 2288.

PRACA

n3450 **Organista**
kawaler, wolny od wojskowości — potrzebny od 1. września 1918 **na zastępstwo w Wyskoci.**

Studentka
poszukuje na czas wak. (lipiec i sierpień) **korepetycji na wsi** lub zastępstwa nauczyc. do młodsz. dzieci. Zgłoszenia do ekspedycji Kurjera pod lit. n 3451.

Panienka z dobrego domu która pracow. 13/4 roku w drogerji i aptece, pragnąca dalej w tym zawodzie praktykować poszuk. **odpowiedniej posady.**
Zgłosz. upr. się do eksp. Kurj. Poznańsk. pod literą z 5726.

Elew
z lepszem wykształceniem może się zaraz zgłosić. n3425
Rolnik w Krzywiniu.
(Kriewen i. Pos.)

Biegła dentystka
potrzebna od 1. września lub 1. października do samodzielnego prowadzenia dentystyki. Zgł. przyjm. eksp. Kurj. Pozn. pod n 3431.

Potrzebny zaraz
uczeń
do składu żelaza, n3432
W. Galiński, Jarocin.

Biegła stenotypistka
do samodzielnej korespondencji potrzebna zaraz lub od 1. września. Zgłoszenia do ekspedycji Kurjera Poznańskiego pod lit. z 5745.

Szukam miejsca
od 1. sierpnia lub 1. września **dla mej 16-letniej córki** do pomocy w aptece lub drogerji przy wolnym stole i stancji.
Łask. zgł. przyjm. eksp. Kurjera Poznańskiego pod z5730.

Potrzebna zaraz nauczycielka
młoda, muzyk. na wieś do 7-letn. chłopca i 6-letn. dziewczynki.
Zgłosz. uprasza się do eksped. Kurjera Pozn. pod lit. z5673.

Panienka
sierota z lepszej rodziny, która sześć lat pracuje jako kierowniczka filji **poszukuje odpowiedn. posady,** najchętniej jako kasjerka na wieś. Łask. oferty upr. się pod lit. z5670 do eksp. Kurjera.

Pomocnik drogieryjny
wolny od wojskowości, poszukuje **miejsca zazaz.** Zgłosz. upr. się do eksped. Kurjera pod z5694.

Starszy student, poszukuje miejsca do pomocy w biurze polsk. lub jako pisarz podwórzowy. Łask. zgłosz. do Kurjera pod z5706.

Zdolny pomocnik
zegarmistrzowski może się zgłosić zaraz lub od 1. 8. 18. n3423
K. Małuszek, Ostrów (Poznań).

Dzielna książkowa
potrzebna od 1. 8. b. r.
Zgłoszenia z podaniem warunków przyjmuje n3424
Rolnik w Krzywiniu
(Kriewen i. Pos.).

BANK
Brzeski & Załuski
Towarzystwo Komandytowe
w Poznaniu (Bazar)

udziela pożyczek na zastaw papierów publicznych, hipotecznych jak i towarów;
dyskontuje weksle handlowe;
wystawia okrężne listy kredytowe;
otwiera rachunki bież. oraz konta czekowe
załatwia subskrypcje i konwersje;
realizuje wszystkie wylosowane papiery wartościowe i kupony; n1542
wykonuje zlecenia dotyczące kupna i sprzedaży papierów publicznych i akcji;
przyjmuje na lokację kapitały na dowolne terminy, oprocentowując je podł. umowy.

Krawcowa
z najlepszem poleceniem, znająca wszelką krawieczczyznę, także kostjumową i płaszczy **poleca się do dworu.** Cena dzienna 4 mk.
Zgłoszenia do eksped. Kurjera Pozn. pod lit. z5688.

Książkowa
z kilkoletnią praktyką sumienna i obowiązkowa — **poszukuje posady na wsi** na w. majątku. Zgłosz. do Kurjera p. z 5540.

Poszukuję miejsca na większym majątku jako ślusarz-monter do centrali elektryczn. lub do maszyn parowych i motorowych z5671

Ekspedjentka
dobrze polecona z kaucją 200.— marek, do prowadzenia **filji** potrzebna zaraz
Mielcarzewicz, skład cukierków, ulica Nowa 11a. z5786

Kierownik
większego przedsiębiorstwa zbożowego w starszym wieku przyjmie **posadę w Poznaniu** w przedsiębiorstwie zbożowem, banku lub innem większem przedsiębiorstwie.
Łask. oferty proszę do eksp Kurjera Pozn. pod lit. z5727.

Suknia jedwabna
kurblowana, prawie nowa, ciemno granat. (crêpe de chine) korzystnie do nabycia. z5648
Rycerska 11a, III. wejście II. p.

Dom z piekarnią
w większem mieście w pow. szamotulskim zaraz tanio do nabycia za 16000 mk. Zgłosz. do eksped. Kurjera Poznańskiego pod z5741

Baczność!!!
Kilkadziesiąt egzemplarzy **ilustrowanych pism humorystycznych warszawskich** jak: „Mucha", „Dzięcioł" „Bąk" „Kukułka" itd. z roku 1905 i 1906 do nabycia w oprawie za marek 100.—
w Księgarni przy ul. Rycerskiej nr. 33.

Drzewo opałowe n 3422
na zimę, dostawiam i to klafty, wałki, kneble i pinki, wagonami już teraz i upraszam o łaskawe zgłosz.
Adam Kaatz, hurt. skład drzewa Poznań O 5, tel. 5665
biuro: ulica Następcy tronu 71.
skład: ulica Gorzka (Bitterstr. 36)

DOM n 3336
w górnej części Poznania w najlepszem położeniu handlowem, z modnemi lokalami handlowemi na part. i I. piętrze jest do sprzedania.
Zgł.: **Poznań O. Schliessfach 407.**

Maszyna
do pisania z polsk. głoskami zaraz korzystnie na sprzedaż.
Zgłoszenia pod literą z 5729 do eksped. Kurjera Poznańskiego.

---

100 powozów
wszelkich fasonów, nowych i używanych,
poleca 17
C. A. Pritzel, fabryka powozów
Cuestrin-Altstadt.

Stała **Wystawa Obrazów**
Dywany Pomosty perskie. = Antyki wszelk. rodzaju.
Wazy — Puhary — Zegary — Hafty Obrusy — Kilimy. n3151
PASY Słuckie.
Sprzedaż. — Zakup. — Pośrednictwo.
K. Andrzejewski Wysoki parter Berlińska 20.
O zwiedzenie wystawy upraszam.

Od lipca do września przyjmuję zamówienia i proszę o łaskawe zapytania na **dobre i silne**
wyrosłe źrebięta { oryginal. reńsko-belgijskie, oryginalne oldenburskie, oryginalne warmijskie — wschodnio-pruskie.
Wybór może nastąpić we Wrocławiu. n3370
J. FLEISCHHAUER, Wrocław VI.
Telef. 3073. Pl. Królewski 7 (Koenigsplatz).

DZIERŻAWY

Skład narożni
w Hotelu francuskim do **wydzierżawienia.** Zgł.: **Podgórna 10.** — Biuro Lygji. n 3367

Poszukuje się zaraz lub później pokoju umeblow. z całem utrzymaniem.
Zgłoszenia z podaniem ceny do eksp. Kurjera pod lit. z5707.

Poszukuje się od 1. października
mieszkania o 3 pokojach
z przynależytościami i światłem elektrycznem.
Łaskawe zgłoszenia upr. się do eksped. Kurjera Pozn. pod lit. z5712.

Kawaler lat 28. urzędnik bankowy, wykształcony i majętny, **poszukuje** na tej drodze
żony.
Panny lub młode wdówki w wieku 18-24 lat, z lepszem wykształceniem, najchętniej blondynki z odpowiednim majątkiem lub własnością raczą się zgłosić do eksp. Kurjera Pozn. pod lit. z5748.

Młoda panienka z lepszej rodziny wesoła i intelig. pragnie nawiązać korespondencję celem **późniejszego zamążpójścia.**
Łaskawe zgłoszenia do ekspedycji Kurjera Poznańskiego pod lit. z 5728.

Nakładem i czcionkami Nowej Drukarni Polskiej G. m. b. H. (t. z o. o.) w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny Stanisław Jaworski w Poznaniu. — Druk na maszynie rotacyjnej.

Próba osaczenia Polaków w Parlamencie wiedeńskim.

Praga, 14. lipca

Przed kilku dniami doniósł wiedeński korespondent »Czeskiego Dennika« do swego organu, iż kierujące koła dyplomatyczne niemieckie w Wiedniu doradzały austryjackim Niemcom, aby postarali się o zawarcie ugody z Czechami. W tym sensie oświadczył się sam ambasador niemiecki. Obecnie potwierdzenie tego znajdujemy w wiedeńskiej korespondencji parlamentarnej „Die Information". Wychodzą tam z założenia, że dotychczasowe stanowisko Niemców z Rzeszy do Czechów i sprawy czeskiej uległo ostatniemi czasy znacznej zmianie. Kiedy zaprowadzono bezpośrednie połączenie kolejowe, łączące Berlin z Carygrodem, ominięto przytem Pragę, pomimo że już przed wojną istniało bezpośrednie połączenie kolejowe między Tryjestem, Berlinem i Hamburgiem poprzez Pragę. Wszelkie skargi praskie pozostały bez skutku.

Ale teraz Pragę szczęśliwie odnaleziono. Stało się to z chwilą, gdy w pewnych kołach politycznych wyłonił się plan odosobnienia w Austrji Polaków przy pomocy Czechów. Odrazu wysłano do Pragi cały szereg wybitnych publicystów z Berlina z redaktorem naczelnym »Vossische Zeitung« Redlichem na czele, żeby informować się u źródła o dzisiejszym stanie kwestji czeskiej oraz stosunków niemiecko - czeskich. I w prasie berlińskiej zaroiło się od artykułów poświęconych problematom czeskim i Pradze samej. Charakter tych uwag był w rzeczy samej dość poważny, zaś treść zasadniczo odróżniała się od treści zwykłych artykułów agitacyjnych zamieszczanych w prasie wiedeńskiej. W korespondencjach pism berlińskich spotykamy się z różnemi przyjaźnie zabarwionemi wskazówkami wystosowanemi pod adresem Czechów, których charakter, gospodarkę i kulturę wysoko tam ceniono. Nawoływano nawet w berlińskiej prasie do bezpośredniej wymiany zdań między stolicą Niemiec i Pragą.

W dalszym ciągu swego znamiennego artykułu powiada »Information«, że w tym samym celu poczyniło już kilka wybitnych osobistości z kół parlamentarnych wiedeńskich starania, by nawiązać bezpośrednie stosunki z kierującymi politykami czeskimi. W korespondencji wiedeńskiej »Inform.« czytamy o tem dosłownie co następuje:

„W jaknajwiększej poufności i z jaknajwiększą ostrożnością zapytano czeskich mężów stanu, jakie stanowisko zajęliby oni do planowego odosobnienia Polaków w Austrji i ewentualnego skreślenia w Parlamencie sprawy polskiej wogóle. W związku z tą akcją zainterpelowano przywódców Czechów, czy byliby oni ewentualnie skłonni do ugody z swemi sąsiadami niemieckimi za cenę zlekceważenia Koła Polskiego z Galicji. W zamian obiecywano Czechom pewne dość daleko idące ustępstwa natury narodowo - politycznej.

Ale u Czechów wszystkie te propozycje, czytamy dalej w wiedeńskiej „Information", spotkały się z stanowczą odmową. Przywódcy Czechów pozostali wobec tych projektów zimni i nader ostrożni. Politykom czeskim ta nagła przyjaźń mogłaby przyjść nawet na rękę jako zadośćuczynienie, a to tem bardziej, że jednocześnie z polskiej strony zaproponowano im utworzenie koalicji przeciw Seidlerowi. Lecz Czesi obstawali w dalszym ciągu przy swej rezerwie. Ale z swej strony podnosili przy tem z osobnym naciskiem, że mężowie zaufania niemieckich partji politycznych z jednej strony żądają od Polaków galicyjskich, by ci ostatni poparli w Parlamencie kurs przeciwczeski i przeciw - południowosłowiański, zaś ze strony drugiej wzywają Czechów do połączenia się z Niemcami przeciw Polakom. To musiało wśród Czechów wywołać podejrzenie, że mają oni odrazu znaleźć się na usługach idei przeciwsłowiańskich i służyć za narzędzie przeciw Polakom. Gdyby nie było możliwe utworzyć koalicji z Polakami przeciw Czechom i Słowianom południowym, to w takim razie wygrażają Niemcy Polakom koalicją czesko - niemiecko - południowosłowiańską.

Dalej pisze „Information", iż Czesi po wszystkich dotychczasowych doświadczeniach nigdy i w żadnym razie nie wejdą w skład żadnej koalicji politycznej, mającej na celu umożliwienie kampanji przeciw narodowi polskiemu i nie spełnienie zasadniczych ideałów narodowych polskich.

„Czeski Dennik" w numerze z dnia 12. lipca w artykule wstępnym, zatytułowanym „Znaleźli Pragę" przytacza obszernie brzmienie artykułu wiedeńskiego i dodaje do tego pod koniec od siebie: „Wywody „Information" w zupełności potwierdzają to, co już z naszej strony zostało raz podkreślone, a mianowicie, że Czechów ma się zużyć przeciw Polakom, lecz końcem końców poszkodowani byliby i Czesi i Polacy. Dla tego powtarzamy ponownie z największym naciskiem: Nikt z Czechów nie śmie i nie może nawet jednego słowa wypowiedzieć w imieniu narodu czeskiego za taką ugodą z Niemcami, która chciałaby poświęcić Polaków!"

List Lednickiego.

Na pismo rosyjskiego komisarza dla spraw zewnętrznych, Cziczerina, nie uznające pełnomocnictwa p. Lednickiego, jako przedstawiciela rządu polskiego, odpowiedział p. Lednicki, jak następuje:

Do Komisarza Ludowego dla spraw zagranicznych Rosyjskiej Socjalistycznej, Federacyjnej Rzeczypospolitej.

W odpowiedzi na list Pana, Panie Komisarzu Ludowy, z dnia 22. czerwca 1918. roku, mam zaszczyt donieść, iż krąg moich pełnomocnictw określony został listem uwierzytelniającym Rady Regencyjnej Królestwa Polskiego z dnia 6. kwietnia 1918. roku, którego tekst Panu zakomunikowałem. W zakresie wszystkich tych pełnomocnictw będę wypełniał wszelkie czynności, niezbędne dla urzeczywistnienia włożonych na mnie obowiązków i dlatego muszę pozostawać w pewnych stosunkach z Komisarjatem dla spraw zagranicznych. Należąca do nich i wspomniana przez Pana reemigracja, również jak i wszystkie związane z nią sprawy, wymagają natychmiastowych postanowień, i z powodu wyjątkowej wagi swej dla obywateli polskich oddzielnie zaznaczona jest ona w liście uwierzytelniającym Rządu Polskiego na moje imię, oraz została podkreślona przez cesarskiego niemieckiego posła hr. Mirbacha.

Komisarz Ludowy dla spraw zagranicznych, powołując się na to, iż Polska wskutek traktatu brzeskiego odpadła od Rosji, wydaje sąd o Radzie Regencyjnej Królestwa Polskiego, co jest mieszaniem się do spraw wewnętrznych drugiego państwa i jeśli Komisarjat Ludowy wspomina traktat brzeski, to sprzeciwia się to paragr. 3. tego traktatu.

Co zaś tyczy się wzajemnych stosunków państwa polskiego i cesarskiego rządu niemieckiego, to te w danym wypadku nie są przedmiotem dyskusji. Lednicki.

Z Królestwa.

Z Rady Stanu. Poniedziałkowe posiedzenie komisji sejmowej, które rozpoczęło się o godz. 4 po połud., poświęcone było wyłącznie rozpoczętej już na poprzedniem posiedzeniu dyskusji nad zasadą dwuizbowości. Przemawiali pp. wicemarsz. Bądzyński, hr. Rostworowski, Libicki, Krzywkowski, Weisblat i prof. Siemieński, referendarz, uczestniczący w obradach, jako ekspert z ramienia ministerstwa spraw wewnętrznych.

Po przeprowadzonej dyskusji poddano pod głosowanie zasadę dwuizbowości. Za dwuizbowością oświadczyło się 13 głosów, dalej 7 członków komisji głosowało za dwuizbowością z pewnymi zastrzeżeniami, wreszcie dwaj członkowie klubu ludowego oświadczyli się przeciw, wnosząc równocześnie votum separatum.

Ogółem zgłoszono dwa zastrzeżenia. Pierwsze z nich, podpisane przez pp. Gustawa Simona, Błażeja Krzywkowskiego (im. Zjedn. Narod.) i Antoniego Humnickiego brzmi, jak następuje: „Głosujemy w zasadzie za Sejmem dwuizbowym, z tem zastrzeżeniem, że powołanie do życia senatu uzależnione będzie od oparcia jego ustroju i jego ordynacji na zasadach, które w granicach możliwych gwarancji prawodawczych, uczynią zeń reprezentację najwyższej sumy niezależności sądu, doświadczenia życiowego i kwalifikacji zawodowych i przez sprawiedliwy na istotnej zasadzie oparty udział w nim przedstawicieli wszystkich warstw narodu polskiego, wytworzy zeń nie hamulec, ale twórcze i harmonijne dopełnienie Izby poselskiej. Odpowiednie wnioski zgłoszone będą przy rozprawach nad ustrojem i ordynacją senatu."

Drugie zastrzeżenie, zgłoszone przez pp.: Weisblata i Libickiego brzmi:

„Głosujemy w zasadzie za dwuizbowością, uzależniając jednak ostatnie wypowiedzenie się w tym względzie od rodzaju organizacji senatu i systemu wyborczego do tej instytucji.

Wreszcie zgodnie z 41 par. regulaminu pp. Ostachowski i Wyrzykowski złożyli votum separatum. Zarówno zastrzeżenia powyższe, jak i stanowisko członków klubu ludowego, uwzględnione będą przy debacie nad ordynacją sejmową na plenarnem posiedzeniu Izby.

Następne posiedzenie komisji odbędzie się we czwartek. Na porządku dziennym: zasady prawa wyborczego do Izby poselskiej (prawo wyborcze czynne i bierne, tajność, bezpośredniość, równość i powszechność wyborów).

—

Wakacje Rady Stanu. W porozumieniu z klubami politycznemi, prezydjum Rady Stanu zgodziło się zasadniczo na zarządzenie wakacji Rady Stanu. Wakacje faktyczne rozpoczną się prawdopodobnie już od 1. sierpnia, tak że najbliższe posiedzenie Izby, zapowiedziane na dzień 19. bm. będzie prawdopodobnie przedostatniem posiedzeniem przed wakacjami.

Ziemianie domagają się, ażeby wakacje trwały 6 tygodni. W razie uwzględnienia ich życzeń, Rada Stanu podjęłaby w dalszym ciągu pracę 15. września.

—

Za dzwony. »Gazeta Urzędowa powiatu Sokołowskiego i Węgrowskiego« ogłasza o uwięzieniu księży, członków zarządów kościelnych i obywateli z miejscowości Krychówki, Skibniewa i Posbity Kamień, za ukrywanie dzwonów. Aresztowani pozostaną w areszcie, dopóki dzwony się nie znajdą.

Napaść wszechniemców na cesarzową Zytę.

Wielkie wrażenie wywołały przed niedawnym czasem sensacyjne a tajemnicze wiadomości z Austrji o krążących tam oszczerczych pogłoskach, zwróconych przeciwko austryjackiej parze cesarskiej, a w szczególności przeciwko cesarzowej Zycie. W tej sprawie interwenjowali nawet posłowie niemiecko-austryjaccy o mniej lub więcej wszechniemieckim zabarwieniu u prezesa ministrów, nie szczędząc słów oburzenia patryjotycznego. Pan Seidler odpowiedział w słowach, podzielających oburzenie posłów i dodał zaraz, że pogłoski owe rozsiewane są niewątpliwie ze strony koalicji.

Sprawie tej poświęca krakowski »Głos Narodu« artykuł, w którym do ciekawych dochodzi wniosków. Zaczynając od pytania, co było treścią oszczerczych pogłosek, pisze gazeta krakowska:

W nader mętny, a zarazem oryginalny sposób dotknęła tej materji wiedeńska »Reichspost«. „Prawdą jest — oświadczał organ chrześcijańsko-społeczny — że cesarz był na froncie i widział naocznie umierających synów ludu, a do głębi serca wzruszyły go jęki rannych na placu boju. Prawdą jest, że cesarzowa zwiedzała szpitale i małe miasteczka w pobliżu linji bojowej, litując się nad ludnością, żyjącą w nędzy. Nieprawdziwemi są jednak wnioski (!), jakie z tych faktów podejrzane czynniki wysnuwają". Jakie niekorzystne dla pary monarszej wnioski można było wysnuwać z pobytu cesarza i cesarzowej na froncie bojowym i z okazywania współczucia tym, którzy tam giną i cierpią, zagadki tej my tu w Krakowie nie rozwiązalibyśmy do końca świata, mniemając w naiwności ducha, że miłosierdzie jest raczej cnotą, niż grzechem, cnotą, zdolną opromienić swym blaskiem nawet koronowane głowy. Ale niebawem tajemnicza afera przekroczyła rogatki wiedeńskie i zarysowała się przed nami w całej swej potwornej istotnie jaskrawości. Oto węgierski prezydent ministrów, odpowiadając na wniesioną w Sejmie interpelację, oświadczył, iż łączenie osoby królowej Zyty z ostatniemi niepowodzeniami oręża austro-węgierskiego na froncie włoskim jest podłą kalumnią, „której żaden prawy Węgier nie da wiary". Słów tych nie trzeba bliżej komentować — są one całkowicie jasne.

Zaznaczmy tu nawiasem charakterystyczną różnicę między sposobem, w jaki zaremonstrował przeciw oszczerstwu węgierski a austryjacki szef rządu. Pełne godności oświadczenie z tamtej strony Litawy miało w sobie coś rycerskiego. Pan Seidler zaprzeczał przed obliczem posłów wszechniemieckich, jak kramarz, „gwarantując osobiście" (dosłowna informacja c. k. Biura korespondencyjnego), że „pogłoski o osobach ich cesarskich mości nie zawierają ani cienia prawdy". Cały nietakt i niesmak tej „osobistej gwarancji" leżał snać po za granicami odczuwania austryjackiego premjera.

Tak stała sprawa, gdy z kół politycznych poczęły naraz przenikać dziwne wieści, że autorem dowcipnej anegdoty o cesarzowej Zycie i o froncie włoskim nie jest, wbrew temu, co mówiono na ratuszu wiedeńskim, ani Trocki, ani Kiereński, ani Lenin, ani agitatorzy państw nieprzyjacielskich, ani nawet lichwiarze wojenni, tylko zgoła ktoś inny. Nie śmielibyśmy powtórzyć tu tego domniemania, które coraz natarczywiej jęło krążyć ostatniemi czasy, gdyby nie okazało się prawdą tak autentyczną, że znalazła ona potwierdzenie oficjalne. Oto za ogłoszenie artykułów, zawierających potwarcze wieści o austryjackiej parze monarszej, ministerstwo spraw wewnętrznych ujrzało się zniewolonem odebrać debit pocztowy w Austrji dziennikowi »Leipziger Neuste Nachrichten«. Jestże to organ Kiereńskiego lub agitatorów państw nieprzyjacielskich? Nie. To znany od wielu lat, jeden z najwybitniejszych organów wszechniemieckich w sąsiedniej, zaprzyjaźnionej i sprzymierzonej Rzeszy. Oczywiście, pismo to stoi odosobnione w niemieckiej opinji, a już ponad wszelką wątpliwość nie mają z niem nic wspólnego nasi poczciwi, wierni i w lojalności, jak skała, nieugięci Niemcy austryjaccy, którzy z takim zapałem patryjotycznym ścigają zdradę, marzącą o słowiańskich koronach dla Habsburgów? Otóż — także nie. Przed dwoma dniami doniosła nam ostrawska »Morgenzeitung«, że artykuły »Leipziger Neueste Nachrichten«, zawierające napaści na dynastię rakuską, przedrukowywały koła „niemiecko-radykalne" w Austrji skwapliwie własnym sumptem w postaci pism ulotnych i rozpowszechniały pospiesznie w tysiącach egzemplarzy. Po odbyciu dalekiej drogi śledczej, od lichwiarzy wojennych do Kiereńskiego, wracamy tedy na rodzime środkowo-europejskie podwórko, aby ustalić, że oszczerstwo, zwrócone przeciw austryjackiej parze monarszej wytrysnęło ze źródeł wszechniemieckich i kanałami wszechniemiecca o słowiańskich koronach dla Habsburgów.

Bajeczka o cesarzowej Zycie i o włoskim froncie jest tak bezdennie głupią, że nikt zdrowy na umyśle nie mógł jej ani przez chwilę traktować serjo. Nie potrzeba dodawać, że jest równie nikczemną, czyli że stoi na poziomie swych wszechniemieckich autorów. Rozumiemy teraz owe klasyczne „wnioski", wysnuwane z pobytu pary cesarskiej na froncie. Cesarzowa zwiedzała szpitale. Cesarzowa litowała się nad nędzą ludności — o zgrozo! może włoskiej! Młoda monarchini, zakrywająca twarz przed okropnościami wojny, objawiająca mi-

---

Ks. Dr. Fr. Komorowski.

Uczucia patryjotyczne ludu w pieśniach nabożnych.

III.

Na uczucie i zrozumienie miłości wspólnej matki - ojczyzny wpływa w wysokim stopniu konieczność zszeregowania się w celu obrony przed wrogiem zewnętrznym. Najazd wrogów groził tak wyższym warstwom społeczeństwa, jak i ludowi utratą nie tylko dóbr materjalnych, ale wolności i życia, zburzeniem świątyń, zbezczeszczeniem cudownych miejsc, drogich sercu narodu. Ta konieczność obrony i obawa przed wrogiem okrutnym, Pohańcem lub Szwedem, zadzierżgiwała nowy węzeł moralny ludu z wyższemi stanami. W rycerstwie widział lud obrońcę swego życia i mienia, w królu naczelnego wodza zastępów rycerskich, i dlatego w chwilach niebezpiecznych dla ojczyzny modlił się i śpiewał:

Nasza korona, wielce strapiona,
Żebrze Twojej litości.
A nieprzyjaciel wziął sobie na cel
Ach, nieszczęsna dola!
Z tak znamienitej, Rzeczypospolitej
Uczynił dzikie pola.

A w innej pieśni błagał Boga:

Wstrzymaj tę karę Twej sprawiedliwości,
Wyzwól co prędzej od wojny przykrości;
Ojczyznę naszą nienawidzających
Oddal a ratuj Ciebie kochających.

Licznym wyprawom wojennym Jana Sobieskiego na Turka i Tatara towarzyszyła pieśń modlitewna ludu o błogosławieństwo dla jego oręża:

Błogosław króla monarchę polskiego,
Daruj zwycięstwo szablom wojska jego;
Niech mocą Twoją aż do Diarbeki
Uprzątnie brzydkość antychrysta Mekki.
Zmiłuj się, zmiłuj, rzecz słowo królowi,
By mocą Twoją wziął państwo Turkowi.
Szczęść, Boże, lud nasz wodzem i hetmany,
Pogrom Tatary, Turki, Bisurmany.

Gdzieindziej znów prosił:

Błogosław, Boże, królowi,
Panom w radzie, wojsku w boju.

Po szczęśliwej wyprawie pod Chocimem nieznany pieśniarz, opowiedziawszy dość obszernie przebieg bitwy, zwraca się w swej pieśni do króla, mówiąc:

Wielki Sobieski, Marszałku, Hetmanie,
Niech ci pamiętna sława w tryumf stanie,
Niech Ci Bóg szczęści, żeś był tak walecznym,
W męstwie statecznym.
Lud pospolity z serca się raduje,
A Tobie z tego zwycięstwa winszuje,
Największych pociech w niebieskim żywocie
Po tym kłopocie.

A w końcu pobożnie życzy: „aby na Turka takaż padła strata, przyszłego lata".

Po Bogu ukochał naród polski najbardziej Najśw. Pannę, dziedziczną swej korony królową. Zaledwie Polska ukazała się światu, pierwszy hymn, jaki wyśpiewała w ojczystym języku, był hymnem ku czci Bogarodzicy, — pierwsza świątynia, jaką wzniosła pobożność średniowieczna ojców naszych, nosiła Jej imię, — pierwsze gotyki na ziemi naszej rozbrzmiewały Jej chwałą, a różnokolorowe szkiełka, ujęte w ołów i osadzone w strzelistych, ostrołukowych oknach tychże gotyków, przedstawiały prześliczne scenki z Jej życia. Ku Jej czci potężny Stwosza genjusz rzeźbił wspaniałe sceny Wniebowzięcia, a Grottger w nieporównanym rysunku z cyklu »Lithuania« ukazuje Ją zachwyconej, patrjotycznej męczennicy. Na piersiach skrzydlatej husarji, odzianej w stal, na tarczach i pancerzach, na karabelach rodowych jaśniał Jej wizerunek, a bohaterów Kościuszkowskich wiodły w bój krwawy sztandary Bogarodzicy. Z hejnałem wieży Marjackiej spływały się w jedną dźwięczną harmonję »Godzinki« poranne, śpiewane równocześnie przez miljony ust na szerokich przestrzeniach Ojczyzny. A kiedy gwałtowne bałwany nieszczęść i klęsk uderzały w nawę ojczystą, grożąc jej rozbiciem, po wszystkich zakątkach Rzeczypospolitej rozchodził się rozdzierający okrzyk prośby: „ratuj Koronę, Marjo!"

W pierwszej połowie XVI wieku dwa potężne prądy reformacji i humanizmu ostudziły bardzo kult Bogarodzicy w wyższych warstwach społeczeństwa, tak płomienny w XV w. Nieliczni byli zpośród humanistów polskich, którzyby o ten kult dbali. Nawet wielki Jan z Czarnolasu wśród ciężkiej boleści po stracie Urszuli nie westchnął ni strofą do niebiańskiej serc koicielki. Uczynił to później Zimorowicz po utracie wszystkich czworga dzieci. Zamiast wzywać muzy, Kaliopy i Melpomeny, szukał on ulgi dla serca zranionego w wysławianiu Tej, która jest »Pocieszycielką utrapionych«. Oddał Jej hołd złotą, polską mową Sęp - Szarzyński, pisali hymny ku Jej czci Grochowski i Miaskowski, wysławiał Ją w odach horacjuszowskim językiem łacińskim Sarbiewski. Kiedy po nieszczęsnej klęsce cecorskiej Polska znalazła się w groźnem położeniu, a z hetmanów jeden poległ a drugi dostał się w niewolę, wszystkich oczy zwróciły się na Chodkiewicza, hetmana litewskiego, jako jedynie odpowiedniego obrońcę Rzeczypospolitej. Wówczas i Sarbiewski poświęcił jednę ze swych ód królowej Korony Polskiej, prosząc Ją o zwycięstwo dla hetmana:

Pannoł Królowo Sarmackiej ziemi,
Oddal zagubę od naszej głowy!
I Matczynemi modłami Twemi
Przebłagaj słuszną pomstę Jehowy.
Miłość ojczyzny, jako rakieta,
Wybuchnie ogniem w rycerskiej duszy,
Próżno włóczniami sroży się Geta,
Hetman, jak piorun, włócznie pokruszy.

Wespazjan Kochowski, ceniąc wielkie znaczenie Częstochowy dla Polski, podniósł wysoko jej sławę w utworze p. n. »Hymen Jasnogórski« a z innych liryków, pisanych na cześć Królowej Korony Polskiej, wieje gorąca prośba i błaganie o obronę narodu w czasach szwedzkich najazdów i w twardych chwilach oblężenia Kamieńca Podolskiego przez Turków.

Twojać to Polska, Ty jej zdawna bronisz,
I teraz ją Ty w tym razie zasłonisz;
Wielmożna ręka jej nieprzyjaciele
Mostem pościele.

W latach rokoszowych 1668 r. napisał Kochowski wiersz rzewnej prośby o pokój i zgodę w narodzie:

Ratuj, dźwignij Twoją onę
Trwałą w służbie Twej koronę
Polski Tobie oddanej,
Ugaś ogień wnętrzny, który,
Co raz bierze moc do góry
Od swychże poddymany.
Królestwo Twe dziedziczne
Trapią wojny ustawiczne,
Biada, skwirk, ucisk wszędzie

rosierdzie i pragnąca spłynięcia łaski pokoju i zgody na zakrwawioną ludzkość, nie mogła nie wzbudzać uczucia nienawiści w barbarzyńcach nowoczesnych, których dłoń zdaje się jeszcze dziś starym obyczajem wyciągać pożądliwie ku czaszy, napełnionej krwią wroga.

Dzisiejszy Petersburg.

Jeden z korespondentów pisze z Petersburga:

Gruzy i rumowiska, pozostałe po tych kolejnych rewolucjach, które wstrząsały Petersburgiem, już uprzątnięto; jedynie jeszcze na fasadach wielu domów widać ślady kul. Mówią, że połowa mieszkańców opuściła miasto; bardzo wiele pałaców na ulicy Sergiewskiej i Mokowskiej stoi pustką. Ale tłum przechodniów płynie nieustannie gęstą falą przez Newski Prospekt od rana do późnej nocy. Żołnierze bez broni, marynarze, oficerowie ale bez dystynkcji, skromnie ubrani mieszczanie i robotnicy snują się w jedną i drugą stronę. Od czasu rewolucji znikła elegancja z Newskiego Prospektu. Tylko nieliczne damy odważają się po nastaniu spokojniejszych czasów pokazywać się w modnych paryskich toaletach. Niekiedy widzi się już na nich trochę biżuterji, brylantowe butony i złote łańcuszki. Noszą, mimo iż to już czerwiec, kosztowne futra i białe buciki; każda jest uszminkowana tak, że trudno jest rozpoznać, która należy do całego świata, a która do połowy.

Przed wspaniałym gmachem Crédit Lyonnais sprzedają dzienniki. Dwunastoletnia, o jasnych włosach dziewczynka, cała biało ubrana, w białych trzewiczkach i jedwabnych pończoszkach, wywołuje dziecinnym głosikiem tytuły pism wieczornych. Obok stoi starsza dama, w czarnej jedwabnej sukni, w szerokim kołnierzu z przepysznych soboli, a w rękach trzyma duży pakiet pism. Nadchodzi były oficer gwardyjski, z czcią całuje jej rękę i zapytuje o zdrowie. Sąsiadem jej jest stary generał, który także sprzedażą dzienników zarabia na życie. Dla ludzi z „wyższych warstw", którzy nie zdołali majątku ukryć, lub którzy dawniej ograniczeni byli do pewnych stałych dochodów, życie w Rosji stało się bardzo ciężkie. Wszyscy oni spodziewają się rychłego przewrotu. Ale jak żyć, zanim on przyjdzie? Zakładają więc malutkie kawiarenki na Morskiej lub na Newskim Prospekcie, nadają im pieszczotliwe nazwy, jak »Au repos«, »Marquis«, lub podobnie i ozdabiają wejście kawiarni. Schodzą się goście, zasiadają przy małych stoliczkach, a obsługują ich damy, które często mówią po francusku tak samo biegle, jak po rosyjsku. Właścicielki tych kawiarenek, panie i panny z najlepszych domów, same gotują kawę lub czekoladę i obsługują żołnierzy i marynarzy, którzy często po kilkanaście i kilkadziesiąt tysięcy rubli mają w kieszeni.

Rząd Sowietów nie jest bowiem niewdzięczny wobec rycerzy rewolucji. Zwykły marynarz otrzymuje miesięcznego żołdu 500 rb., a oprócz tego mieszkanie, ubranie i całe utrzymanie, co bardzo wiele znaczy w mieście, którego ludność nieraz tygodniami chleba nie widzi, a za funt mąki płaci chętnie 40 rb. W teatrach odbywają się jeszcze przedstawienia, ale słynne petersburskie lokale opustoszały. Tylko osławiona restauracja »Pod Niedźwiedziem«, do której już za czasów wojny jeden z wielkich książąt wszedł ze swoją damą w kostjumie Ewy, jest jeszcze otwarta, a prowadzą ją na własny rachunek kelnerzy-bolszewicy. Menu 35 rb.; połowa sali jest zazwyczaj próżna, a ci, którzy przybyli, nudzą się przy »kwasie« lub wodzie sodowej, chociaż orkiestra stara się najnowszemi walcami ożywić ich humory.

Lud jednak ma dość rozrywek. Na murach rozlepiane gęsto ogłoszenia o koncertach, kabaretach, balach, przeważnie na cel pomnożenia funduszu inwalidów wojennych. Dziwne są nieraz miejsca takich balów. Oto znajdujemy się naraz we wspaniałej, marmurowej klatce schodowej arystokratycznego pałacu. W sali balowej przepyszne świeczniki rozlewają światło elektryczne. Do tańca przygrywa kapela marynarska, a żołnierze, marynarze, subjekci, panny sklepowe i zawodowe tancerki starają się przyzwoicie poruszać na gładkiej posadzce. Prawie, że się nie słyszy głośnego słowa; cała zabawa ma jakiś poważny, się salon dawnych właścicieli pałacu. Niczego melancholijny ton. Obok sali balowej znjduje tu nie ruszono. Perskie i smyrneńskie dywany leżą na podłodze, na ścianach wiszą kosztowne staroholenderskie obrazy, stoliki i aksamitem pokryte fotele stoją dokoła. Przy fortepianie siedzi jakiś mężczyzna i towarzyszy kobiecie, śpiewającej męskim głosem, smutne, rosyjskie piosenki. Wszystko jest dziwnie »comme il faut« na tej bolszewickiej zabawie. Wywłaszczona zaś pani tego pałacu mieszka sama jedna w malutkim, umeblowanym pokoju na Mojce.

Na świecie jest jakby w dzień. W okresie »białych nocy« w Petersburgu nigdy nie jest zupełnie ciemno. Bulwar nad Newą, najpiękniejsza część Petersburga, nawet do późnej nocy jasny jest od promieni zachodzącego słońca. Dumnie toczą się fale wody pomiędzy obiema brzegami. Newę w tem miejscu można porównać z Tamizą, tylko, że niema na niej życia ani ruchu, jak na ostatniej. Całemi godzinami można czekać, a nie zobaczy się ani jednej płynącej barki lub łodzi. Daleko, niżej, w kierunku do Kronsztadu leżą na kotwicach resztki zdemontowanej rosyjskiej floty. Obok bezsilnych dziś olbrzymów kołyszą się na falach większe i mniejsze statki. Przechodząc jednak o wieczornej godzinie przez pusty i cichy bulwar nad Newą, ma się uczucie, jak gdyby kroczyło się po wulkanie, który jeszcze nie wygasł.

Nasze sprawy.

— **Pieśń dla bezdomnych.** Ze Śremu piszą nam:

Nawiązując do przytoczonego przez Szanowną Redakcję w tych dniach w artykule naczelnym listu żołnierza ze wschodu, wyrażam Jej uznanie, że tak arcyważnej sprawie, jak sprawa Bezdomnych, poświęciła najważniejsze Swe łamy. Jest to rzecz istotnie nagląca — i słusznie poruszyć powinna wszystkie koła społeczeństwa.

Prasa nasza czyni bez wyjątku pod tym względem, co może, i nieustannie nawołuje ogół do składkowania. Jednostki czynią też przeważnie — z wyjątkami, które niestety i tutaj zachodzą — co należy, ale czy Towarzystwa nasze wypełniają pod tym względem obowiązki, które na nich spoczywają?

Przed niedawnym czasem nawoływały dzienniki nasze Koła Śpiewacze, aby i one, korzystając z pięknej pory latowej, urządzały koncerty na rzecz Bezdomnych. Apel był krótki, lecz szczery — a mimo to, jak się zdaje, pożądanego dotąd nie odniósł skutku.

Niechaj tedy ostatni apel Szanownej Redakcji doda bodźca drużynom naszym śpiewaczym, aby gdzie to możliwe ocknęły się z bezczynnego uśpienia i urządzały popisy na cele Bezdomnych. Publiczności naszej daną będzie godziwa rozrywka i urozmaicenie w tych przykrych obecnych stosunkach — a groszem zbiorowym otrze się znowu niejedną łzę!

Koło śremskie, jako najstarsze w Związku, dobrym pragnie w tym względzie posłużyć przykładem i urządza w niedzielę 28. bm. w ogrodzie starej strzelnicy koncert, z którego czysty dochód przeznaczony będzie na Bezdomnych.

Oby publiczność miasta i okolicy uznała szlachetne usiłowania Koła Śpiewackiego i licznym udziałem poparła cel tak wzniosły. Cześć Pieśni! C.

—

— **Zmiana własności.** »Dz. Kujawski« donosi, że księżna Czartoryska z Sielca sprzedała swoją kamienicę przy ul. Rycerskiej 14. w Poznaniu dyrektorowi fabryk p. Leonowi Czarlińskiemu z Inowrocławia. W domu tym mieści się już od kilku lat kantor i skład maszyn rolniczych p. Leona Czarlińskiego. P. Leon Czarliński nabył fabrykę maszyn rolniczych i odlewnię żelaza w Michałowie - Brodnica (Pr. Zach.) dla firmy Głogowski i Syn T. z o. p. w Inowrocławiu i dyryguje teraz trzema fabrykami i dwoma składami maszyn rolniczych: w Inowrocławiu, w Poznaniu, w Ostrowie i w Brodnicy.

Przez taką koncentrację nasz przemysł maszynowy niewątpliwie tylko zyskać może.

Wiadomości z dalszych stron.

— * **Polski Instytut Wydawniczy.** Donosiliśmy już, że w Warszawie powstało towarzystwo wydawnicze p. n. »Polski Instytut Wydawniczy«, mający na celu działalność wydawniczą polską. Do towarzystwa w charakterze założycieli przystąpiło 10 firm wydawniczych polskich z Warszawy, Krakowa, Lwowa i Poznania.

Obecnie — jak donosi »Kurjer Warszawski« — przewiduje się przystąpienie do towarzystwa jeszcze innych firm, które ze względów od organizatorów niezależnych nie mogły brać udziału w naradach wstępnych.

Program wydawniczy towarzystwa obejmuje: podręczniki dla młodzieży polskich szkół wyższych (wszechnic i politechnik), popularną bibljotekę przekładów arcydzieł literatury wszechświatowej, encyklopedję rzeczy polskich, encyklopedję: ogrodniczo-pszczelniczą i rolniczą, encyklopedje powszechne w rozmiarach większym i mniejszym, oraz inne wydawnictwa leksykograficzne i słowniki.

»Polski Instytut Wydawniczy» łączy największe polskie firmy księgarskie w celu podejmowania wielkich wydawnictw o doniosłem znaczeniu kulturalnem, nie krępując ani nie ograniczając dotychczasowej i przyszłej gospodarki poszczególnych firm.

— * **Zamek dla lantrata, dla mieszkańców Treuenbrietzen figę z octem.** Powiat Zauch - Belzig uzyskał wielką nadwyżkę, zaopatrując mieszkańców w żywność. Nadwyżkę tę postanowiono zużyć na zakupno zamku w Belzig dla lantrata v. Tschirschky'ego. Wobec tego ludność miasteczka Treuenbrietzen, gdzie panują nader niekorzystne stosunki żywnościowe, wysłała zażalenie, opatrzone w 800 podpisów, do prezesa regencji w Poczdamie, wyłuszczające, że miasto, w którem mieszka przeszło 1000 robotników amunicyjnych, przez 2 miesiące nie miało ani tłuszczu, ani marmelady, w tym czasie raz tylko wydzielono makaron i namiastek kawy. Mieszkańcy powiatu, wysyłając zażalenie, chcą zwrócić władzom odnośnym uwagę, że zaopatrzenie ludności w żywność — ich zdaniem — jest ważniejsze niż kupno zamku dla lantrata.

Zażaleniu temu słuszności odmówić chyba nie można, zważywszy zwłaszcza podłoże, z jakiego wzięło początek.

— * **»Siostra« porucznika.** Pewna bardzo elegancka dama przyszła do jednego z lazaretów berlińskich i zwróciła się do przełożonej lazaretu ze słowami: „Pragnęłabym bardzo widzieć się z porucznikiem H., który przed kilku dniami jako ranny przybył do lazaretu". „Czy pani jest krewną porucznika" — zapytała przełożona. „Tak, jestem jego siostrą", była odpowiedź. „Ach! — rzekła na to przełożona, ściskając dłoń jej — cieszę się bardzo, że mogłam nawiązać tę znajomość. Jestem bowiem matką porucznika..." — lecz nie zdołała już dalszych słów dokończyć, gdyż »siostra« znikła jak kamfora. (b)

— * **Proces o zdradę stanu na Słowaczyźnie.** Dnia 27. czerwca rozpoczęto dochodzenia przeciwko Dr. Wawrzyńcowi Szkrobarzowi i towarzyszom o zdradę stanu i obrazę majestatu. Obie te zbrodnie popełnił obwiniony przez zredagowanie znanej rezolucji ludu słowackiego, domagającej się uszanowania praw narodowych dla wszystkich mieszkańców Korony świętego Szczepana, bez względu na ich rasę. Dochodzenia rozpoczęła komisja złożona z sędziów okręgu liptawskiego i oficerów węgierskiej granicznej policji. Na świadków powołano uczestników wieca ludowego, który się odbył w dniu 1. maja br. Rzekoma zbrodnię »zdrady stanu« popełnili oskarżeni, między którymi figuruje prócz Dr. Skrobarza, poeta słowacki Hużezdosław, uczestnicząc w zjeździe praskim z okazji uroczystości »Narodnego Divadla«.

Wśród oskarżonych znajdują się kobiety: pani Olga Janoszkowa i M Palkowa, panny: Stef. Burianówna i Wilma Makowiczka. Za szczególną winę poczytuje komisja śledcza to, że oskarżone brały udział w uroczystościach praskich, ubrane w narodowe stroje słowackie a nie węgierskie, czem podkreślić chciały państwową odrębność. W niedzielę 30 czerwca odjechała komisja do Niżnego Kubina, miasteczka w orawskim komitacie, celem wysłuchania szeregu obwinionych o zdradę stanu. W Kubinie mieszka sędziwy starzec, bard ludu słowackiego — Hużezdosław. Oskarżonym wedle kodeksu węgierskiego grozi więzienie od 10 do 15 lat. Dr. Skrobarzowi zaś dożywotnie więzienie.

SKRZYNKA DO LISTÓW.

— T. Kos. w Cz.: Ogłoszenie owo nie jest nam znanem; prosimy o dokładne podanie odnośnego numeru a wtedy, o ile to będzie w naszej możności, udzielimy objaśnień. (K.)

* **Ausstellung für Sammel- und Helferdienst.** In der Austellung im Vortragssaale des Kaiser Friedrich Museums findet am Donnerstag, den 18. Juli mittags um 12 Uhr ein erläuternder Vortrag des Professors Dr. Schönichen statt. Eine Erhöhung der Eintrittsgelder (20 Pfg.) ist damit nicht verbunden.

Tak modlili się poeci o pomyślność dla ojczyzny, a miljonowe usta i serca ludu pieśnią pobożną wtórowały im: „Ratuj nas Pani, wszak my poddani". Lud w prostych a rzewnych pieśniach, będących utworami przeważnie bezimiennych wierszopisów, wylewał swe prośby błagalne o dobro dla ojczyzny u stóp Bogarodzicy. Kiedy dziś w biednym kościółku wiejskim słyszymy przed rozpoczęciem »Godzinek« z ust starego gospodarza jednę z najpiękniejszych pieśni naszych »Zawitaj ranna Jutrzenko«, mamy dziwne w naszych czasach złudzenie przeszłości, ale możemy być pewni, że śpiewający tej pieśni nie rozumie, że nie zdaje sobie z niej sprawy. Możemy jednak na pewno twierdzić, że prapradziad owego kmiecia przed trzystu laty rozumiał i kochał modlitwę i prośbę, w pieśni zawartą, kiedy śpiewał:

Zowiesz się Polską Królową,
Bądź nam obroną gotową.
Wyniszcz z Korony szkodliwe zdrady,
Sprawuj senatorskie rady.
Rycerstwem polskiem, buławą
Ty sama władasz i sławą;
Weź nas pod Twoją świętą obronę,
Oddal Boski gniew na stronę.

O powstaniu tej pieśni opowiada piękne podanie następujące bardzo ciekawe szczegóły: „W krwawych zapasach z Turkami, za Jana Sobieskiego, trzydziestu wojowników naszych, odciętych od swojej chorągwi, musiało wraz z kapłanem szukać ochrony w jednej skale Karpat, co dzielą Węgry i Wołoszczyznę od Galicji. Tu ukryci, otoczeni wkrótce od przemagających Bisurmanów, dzielny stawiali długo opór. Ale głód i pragnienie, straszniejsze od miecza, zaczęły dokuczać mężnym. Wonczas pobożny kapłan ułożył pieśń nową do N. M. P., ażeby z tym śpiewem świętym na ustach, oddać czystą duszę Bogu. Zabrzmiały nadedniem jej odgłosem skały i góry, spłynęła daleko po rosie kroplistej i na pianie burzliwych potoków karpackich. Pieśń »Zawitaj ranna Jutrzenko«, wyśpiewana piersią gotowych na śmierć a pobożnych rycerzy, brzmiała powagą straszną pohańcom. Turci zdziwieni, przerażeni, pewni, że nadeszły posiłki oblężonym, uciekli, pierzchając w nieładzie". Nie dziw, że pieśń, tak piękna i tak uroczem podaniem owiana, stała się pieśnią ulubioną ludu, śpiewaną dotąd w każdym kościele na ziemiach polskich.

Lud polski wierzył i wierzy mocno i trwale, cześć jego ku »Polski Królowej« była zawsze i jest dotąd rdzenną i żywiołową treścią jego życia duchowego i moralnego. Obraz »Częstochowskiej« stał się nie tylko czczą dekoracją bielonych ścian każdej chaty wieśniaczej, ale przedmiotem głębokiej czci religijnej. Że pieśni o Bogarodzicy z podkładem patrjotycznym przez szereg pokoleń w ustach ludu aż do naszych czasów przetrwały, dowód to, że trafiały one do przekonania i serca jego pradziadów, że oni treścią ich byli głęboko przejęci, że wiedzieli, iż »Korona« jest ich ojczyzną, którą kochać i bronić, za którą modlić się należy. Lud wierzył, że Ta, która mu tyle łez serdecznych ukoiła, tyle w troskach codziennych i pracach dopomogła, tyle chmur gradowych, żniwom pomyślnym grożących, zażegnała, że Ona również dopomoże narodowi oddalić szarańczę tatarską i turecką od granic Rzeczypospolitej. To też w czasach tych najazdów błagał natarczywie:

Ratuj nas, ratuj w tym naszym frasunku,
Niechaj doznamy Twojego ratunku,
Bo nieprzyjaciel na to się usadził,
By sługi Twoje z ojczyzny wygładził.
Przyczyń się, Panno, a Twoją obroną
Pokaż łaskę Twą nad Polską Koroną.
Polska Korona, srodze utrapiona,
Niechaj nie będzie nigdy wypuszczona
Z Twojej opieki, przezacnej przyczyny.

W innej jeszcze pieśni śpiewał:

Pamiętaj Panno, na Polską Koronę,
Którąś raz wzięła pod swoją obronę,
Wszakżeś jest Polską, Marjo, Królową,
Której Bóg oddał za tron Częstochowę.
Obróć na nas Twe miłosierne oczy,
Niech nieprzyjaciel od Twych sług wyboczy.

Są na ziemiach naszej ojczyzny cudnie piękne okolice, są miejsca owiane wspomnieniem znakomitych czynów orężnych, wzniosłych ofiar i heroicznych poświęceń; jest Wawel, urna prastara, zawierająca prochy naszych królów i wodzów i wieszczów, jest Gniezno, Kruszwica, nimbem uroczych podań otoczona kolebka narodu, ale nad wszystkie te miejsca i pamiątki wzniesiona: Jasna Góra!

Tam naród składał zawsze najszlachetniejszą cząstkę swojej istoty, tam przed cudownym obrazem Królowej Korony Polskiej wynurzał tajemne sprawy swego sumienia i serca, tam się uciekał w czasie groźnego dla ojczyzny »Potopu«, stamtąd przez wieki płynęły na Polskę strumienie łask nieprzebranych, cudów bez miary i liczby. Tam nasi pobożni królowie w najgłębszej pokorze schylali swe głowy koronowane przed cudownym obrazem, tam poważne rodziny polskie, stanąwszy na czele domowników i czeladki, szły z krańców Rzeczypospolitej w pobożnym orszaku, by prosić o łaski dla duszy i powodzenie dla ojczyzny. Tam i lud prosty dążył z pieśnią błagalną o pomoc dla Matki - Ojczyzny:

Do Ciebie, Matko, zanosimy jęki:
Wyrwij nas, wyrwij z nieprzyjaciół ręki,
Połącz nas węzłem braterskiej miłości,
Niech święta zgoda między nami gości.
Ciebie dziedziczną swą Królową znamy,
Tobą się, Święta Panno, zasłaniamy;
Ty nam ojczyznę bronisz w każdym razie,
Na Jasnej Górze w cudownym obrazie.

Lud w swych pieśniach pielgrzymich na Jasną Górę nie prosił wyłącznie o łaski osobiste, o śmierć szczęśliwą, o oddalenie morowego powietrza, o ugaszenie pożarów, lecz modlił się również:

Trzymaj w opiece Polskę utrapioną,
Od nieprzyjaciół srodze poniżoną,
Niechaj poganin czci nie depce Twojej,
Niechaj się boi.
Niech się boi Twej obozowej mocy,
Gdy dodasz z nieba, Królowa, pomocy,
A nasz król z ludem chwalić Cię będzie
Zawsze i wszędzie.

Niema prawie ani jednej pieśni ludowej, poświęconej Królowej Jasnogórskiej, z której by się nie odzywała nuta patrjotyczna, błagalne wołanie za ojczyznę Polskę. Czyż więc podobna, aby te miljony ludu naszego, co przez wieki ze wszystkich najdalszych okolic w pielgrzymkach nieustannych płynęły na Jasną Górę po jasnowidzenie, nie miały rozumieć znaczenia prośb za ojczyznę, nie miały się przejąć gorącą miłością Ojczyzny? Czyż śpiewając:

Przez Twego Syna krwawe odkupienie
Oddal od Polski ciężkie utrapienie —

nie miałby lud odczuwać głęboko utrapienia ojczyzny? Musiałby je wtedy nawet odczuć, gdyby choć cząstkę wszystkich tych pieśni pobożnych znał i śpiewał.

Lwówek

Czas zamawiać
NITRAGINĘ
n692 sztuczny nawóz azotowy.
Tysiące świadectw polecających. Prospekty wys. na żądanie
Dr. St. Krzyżankiewicz
Poznań — ul. Ogrodowa nr. 11.
Reprezentacja na Królestwo Polskie posiada Syndykat Rolniczy w Warszawie.

DANKOWSKI & Co.
Magazyn mebli. — Ulica Wilhelmowska 20
polecają po cenach najtańszych
urządzenia kompletne
salony - pokoje męskie
sypialki - jadalki - kuchnie
oraz
pianina - skrzydła
pojedyńcze meble różnego gatunku. n3293

STEFAN BUSZCZYŃSKI
RĘKOPIS Z PRZYSZŁEGO WIEKU
FANTAZJA SPOŁECZNA Z ROKU 1881
n1807 Cena mk. 2.—
Do nabycia we wszystkich księgarniach oraz u wydawcy (Kraków, Basztowa 17. Konstanty Buszczyński) który wysyła pojedyńcze egzemplarze za zaliczką lub po nadesłaniu należytości.

Polecamy bardzo tanio większą ilość suchej soli kuchennej we workach papierow.—
n3408
Rolnik Sp. zap. z ogr. por. Witkowo. Tel. 33.